



## Stopka redakcyjna



## Od redaktora naczelnego

## Spis treści

### Opiekun PlaterNówki

Katarzyna Łątko

### Redaktor naczelna

Karolina Modzelewska

### Dziennikarze

G. Woźniak  
W. Barcik  
Iza Frała  
N. Łodziana  
P. Nowakowski  
K. Modzelewska  
P. Serafin  
J. Nowacki  
Z. Gągała  
Grupa Dziennikarska z klasy 2b i 2bp

### Foto

K. Łątko

Witamy serdecznie wszystkich naszych czytelników w Nowym 2021 Roku. Większość z nas bez żalu pożegnała stary rok. Przyniósł nam nieoczekiwane i zaskakujące wydarzenia. Zdominowała go pandemia koronawirusa (te dwa słowa wybrano słowami roku), nowe zjawisko dla nas wszystkich. Nowym wyzwaniem stała się również nauka zdalna, z którą osiem miesięcy już się zmagamy. Brak kontaktów z rówieśnikami, przeniesione ferie z zakazem wyjazdów, wielogodzinne siedzenie przed komputerem, to wszystko sprawia, że czujemy już zmęczenie i marzymy o normalności. Każdy wierzy, że 2021 rok nam to umożliwi, niestety nie od razu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że powrót do tego co było nie będzie wbrew pozorom łatwy.

Pierwszy tegoroczny numer w znacznej części poświęcony jest naszej szkolnej rzeczywistości. Głos zabierają maturzyści, którzy zmagają się z podwójnym stresem wywołanym i przez epidemię i związanym ze zbliżającymi się egzaminami. Krytycznie odnoszą się do systemu edukacji, zasad na których bazuje polska oświata. Przemycają też osobiste refleksje związane ze zdalnym nauczaniem. Z nadzieją patrzą na zmiany wprowadzane do egzaminów maturalnych. To smutny rok dla maturzystów, pomijając kwestie edukacyjne, pozbawiono ich ważnego i doniosłego wydarzenia, jakim jest studniówka

Życiu szkolnemu w tej nowej odsłonie poświęcony jest również tekst „Pomysłowość to nasze drugie imię” Na łamach PlaterNówki prezentujemy Wam prace fotograficzne wykonane w ramach warsztatów dziennikarskich.

Polecamy również dwa wywiady, pierwszy z uczennicą klasy maturalnej Izą, poświęcony jej „słodkiej pasji” i drugi obrazujący trudną pracę wychowawcy w służbie więziennej. Przeprowadziła go Weronika w ramach cyklu rozmów prezentujących różne zawody.

Życzymy wszelkiej pomyślności i radości w 2021 roku. Życzymy miłej lektury- REDAKCJA

Stracony rocznik?	3
Stracony rocznik- czy rzeczywiście i czy tylko jeden?	4
Szkodliwy system edukacji	5
Zakuć, zdać, zapomnieć	6
Plastik, wynalazek nad którym straciliśmy kontrolę	7
Żyj w zgodzie z naturą	9
Powrót do szympansa	10
Pasjonaci są wśród nas	11
Poznaj zawody z Barciczkiem	13
Cudze chwalicie, swego nie znacie	19
Pomysłowość to nasze drugie imię	21
To i owo z astronomii	26



## Stracony rocznik?

Tegoroczni maturzyści mają za sobą dwa lata nauki w warunkach, które nie zawsze temu sprzyjały. Najpierw musieli zmierzyć się ze strajkiem nauczycieli, kiedy to lekcje w większości szkół w ogóle się nie odbywały, a następnie uczniowie nie uczęszczali do placówek oświatowych ze względu na wybuch pandemii, z którą zmagamy się do dziś. Niektóre szkoły prowadziły lekcje online, a inne pracowały wysyłając materiały do uczniów, jednak bez względu na sposób prowadzenia lekcji można domyślić się, jak młodzi ludzie podchodzili w tym czasie do nauki. Zapewne duża część potraktowała ten czas jako dodatkowy czas wolny – w końcu, niektórzy w ogóle nie uczęszczali na lekcje i nie odpisywali na maile od nauczycieli. Nie brali pod uwagę tego, że ze względu na nawrót wirusa jesienią, następny rok szkolny może wyglądać podobnie, a materiał sam się przecież nie nadrobi. I właśnie tak się stało, ponieważ spędzamy kolejne miesiące na zdalnej nauce. Oczywiście nie dla każdego jest to trudna sytuacja, a wręcz przeciwnie – dla niektórych dużo korzystniejsza.

Dla osób, które pracowały w czasie ostatnich miesięcy zdalnej nauki albo nadrobiły materiał w czasie wakacji i nie mają problemów z samodyscypliną, ta forma pracy nie jest zła. Jednak problemem jest ilość godzin spędzonych na lekcjach. W niektórych szkołach znacznie się ona zmniejszyła, a w innych nic się nie zmieniło. Mogłoby się wydawać, że szkoły nie powinny ograniczać ilości godzin. Przecież to bez sensu, w końcu i tak mamy duże zaległości. Problem w tym, że spędzanie wielu godzin przed komputerem jest bardzo obciążające psychicznie. Uczniowie mogą mieć problemy z koncentracją czy myśleniem. Nawet nauczyciele przyznają, że odczuwają większe zmęczenie po przeprowadzeniu danego dnia lekcji online niż po całym dniu w szkole, a uczniowie muszą dodatkowo przygotować się na następny dzień i powtarzać materiał do matury.



Spotkałam się również z sytuacją, w której osoby, pisząc kartkówkę lub sprawdzian z przedmiotu, z którym dobrze sobie radzą, nie są w stanie w wyznaczonym czasie odesłać pracy, mimo że w normalnych warunkach prawdopodobnie udałoby im się to nawet przed czasem.

Wynika to z trudności ze skupieniem się albo brakiem wprawy w codziennej pracy na komputerze – pisanie na klawiaturze dla wielu jest wolniejsze od pisania ręcznego – ponieważ mogą w większości korzystać z np. urządzeń dotykowych. Oczywiście nie dotyczy to każdego, ale ważne jest, żeby mieć świadomość, że są osoby, których ten problem dotyka w dotkliwy sposób. Wydaje mi się, że i tak ze względu na ilość materiału do nauki czy powtórek, ostatni rok jest dla maturzystów niełatwy, a zdalna nauka jest dla nich dodatkowym utrudnieniem.

Właśnie ze względu na świadomość wydarzeń z ostatnich lat i efektywność zdalnej nauki zostały wprowadzone zmiany do matury 2021. Zniesiono obowiązek przystąpienia do egzaminu maturalnego z jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym (przystąpienie do niego było warunkiem zdania matury), po raz kolejny odwołano egzaminy ustne, do tego modyfikacji ma ulec arkusz maturalny zarówno w kwestii ilości punktów, jak i ilości i zakresu zadań.

Ekspert opracowali nowe wymagania egzaminacyjne, które uwzględniają zakres przerobionego materiału, warunki nauki itp.

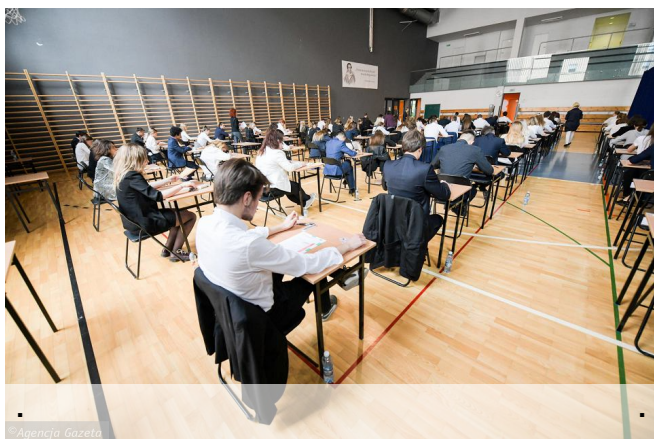
Materiał będzie okrojony i na tej podstawie powstaną arkusze egzaminacyjne. Od 20 do 27 listopada toczyły się konsultacje w sprawie tych wymagań. W tym czasie można było wyrazić własną opinię i uwagi. Zostały one przeanalizowane i wprowadzone do projektu. Wymagania zostały opublikowane w połowie grudnia i wtedy też rozpoczęły się szkolenia nauczycieli.

W marcu zostaną udostępnione szkołom próbne arkusze maturalne.

Myślę, że mało kto sprzeciwiłby się, gdyby ponownie zmianie uległ termin matur i tak jak nasi o rok starsi koledzy, pisalibyśmy je w czerwcu. Mimo, że wymagania egzaminacyjne mają być okrojone, to dodatkowy miesiąc na powtórki bardzo by się przydał. Szczególnie, że jest to okres, w którym aktywność wirusa jest dużo mniejsza i byłaby szansa na powrót chociaż maturzystów do szkoły i powtórki z nauczycielami. Niestety nic nie wskazuje na takie rozwiązanie.

Wszystkim tegorocznym maturzystom pozostaje pilnie śledzić wszelkie informacje, być przygotowanym na różne warianty i mieć nadzieję, że wirus odpuści lub, że zdążymy się w większości zaszczepić.

Zuza



## Stracony rocznik- czy rzeczywiście i czy tylko jeden?

Wprowadzono nowe zasady dotyczące egzaminu maturalnego, który odbędzie się w 2021 roku. Ma być łatwiej. Mniej materiału, brak egzaminów ustnych, rezygnacja z części treści programowych. Frontem do klienta można by powiedzieć. Zwłaszcza, że mamy do czynienia jak to niektórzy mówią ze straconym rocznikiem.

Jeżeli już jesteśmy w tej konwencji, to czy tylko ten konkretny rocznik ucierpiał tak bardzo? A co mają powiedzieć uczniowie dzisiejszych klas drugich, którzy prawie cały cykl nauki w szkole średniej mają online? Czy im w przyszłym roku będzie łatwiej? Czy dla nich też będą specjalne przywileje?

Pozytywny wynik z egzaminu maturalnego dostaje uczeń, który opanował 30% materiału. Jeżeli słowo egzamin ma mieć jakąś moc i wagę, obniżanie wymogów według mnie jest błędem. Nie wiem czy ktoś chciałby być operowany przez chirurga, który tylko w 30% procentach opanował swoją wiedzę medyczną.

Nauczanie zdalne mimo wielu niedoskonałości i wad nie zabrania nikomu się uczyć. Wykład czy to w szkole czy online jest taki sam, tak samo można robić notatki. Nowinki technologiczne mogą każdą lekcję bardzo uatrakcyjnić.

Nauczyciel jest dostępny dla ucznia prawie non stop, w szkole tak się nie dzieje, bo dyżury, kolejna praca itp. na to nie pozwalają.

Zawsze można się dziś zapytać, poprosić o wyjaśnienie, niektórzy robią to nawet w ferie albo za kwadrans dwunasta w nocy.

Można pracować w grupach, realizować projekty. Pewnie, są utrudnienia, ale takie jest życie.

**Problemem głównym nie jest jak, ale czy się uczymy.**

Jeżeli mamy obniżyć rangę egzaminu maturalnego, stosować amnestie itp., to lepiej znieśmy go w ogóle, uczniowie dostaną świadectwo ukończenia szkoły średniej, a uczelnie wyższe zorganizują dla chętnych zdobywania dalszej wiedzy własne egzaminy.

Proste, tanie i bezstresowe dla uczniów.



# Szkodliwy system edukacji

Na temat polskiego systemu edukacji można by długo rozmawiać. Niektórzy uważają, że potrzebuje on całkowitej reformacji, inni zaś twierdzą, że należy go jedynie udoskonalić wprowadzając niewielkie zmiany. Opinie Polaków są różne jednak w większości słyszalnych odpowiedziach na pytanie Czy system edukacji w Polsce jest dobry?. Usłyszymy odpowiedź nie.

Zacznijmy od początku. W polskim prawie dziecko podlega obowiązkowi nauki w szkole podstawowej w wieku 6 lub 7 lat.

Od najmłodszych lat dzieci uczą się najprzeróżniejszych rzeczy, które w mniejszym lub większym stopniu przydadzą im się w życiu codziennym. No właśnie czy to czego się uczymy ma jakieś znaczenie na nasze umiejętności radzenia sobie będąc dorosłym?.

Odpowiedź na to pytanie myślę, że jest prosta dla kogoś, kto choć raz spojrzął w podręcznik szkolny, a tym samym spostrzegł, jak naprawdę wygląda system edukacji. Można stwierdzić, że dzisiaj szkoła uczy nas wszystkiego, a zarazem niczego. Wielokrotnie słyszymy, że rosnące pokolenie uczniów, to grupa bezmyślnych robotów, które będą posłusznie pracować na rzecz obecnej gospodarki. Ktoś w tym momencie może pomyśleć, że te słowa są na wyrost, natomiast prawda jest taka, że dzisiejszy system nauczania ma na celu przygotować nas do dalszej nauki w szkole, a nie do funkcjonowania na co dzień

.  
Życie ucznia opiera się na ciągłych egzaminach, które mają zweryfikować jego umiejętności nabyte przez określony czas nauki. Każdy egzamin wymaga od niego wypracowania pewnego schematu uczenia, w taki sposób, żeby był w stanie zdać egzamin. Od uczniów oczekuje się tylko „prawidłowych” odpowiedzi - wymusza się na nich sposób myślenia, który został z góry określony w kluczu. Dzieci, których osobowość wyłamuje się ze ścisłego schematu, są traktowane jako jednostki, które nie posiadają wymaganych przez nauczycieli umiejętności.

Najlepszym tego przykładem jest egzamin maturalny, na którym uczeń musi idealnie wpasować się w określony klucz, który określa, jaka interpretacja zadania jest prawidłowa, a jaka nie. Wszelkie twórcze pomysły uczniów są z miejsca uznawane za błędne myślenie i tym samym za nieprawidłową odpowiedź. Jest to jeden z wielu przykładów, jak nauka w szkole jest beużyteczna i zarazem ograniczająca nasze możliwości, uczenie w taki sposób zabija innowacyjność i zdolność do twórczego rozwiązywania codziennych problemów. Wszystko to sprawia, że młody człowiek zaczyna dostrzegać, że aby sprostać oczekiwaniom w szkole, potrzebne są dobre oceny. Powstaje wtedy pewna rywalizacja, „wyścig szczurów” ze swoimi rówieśnikami, uczniowie na podstawie ocen porównują się do siebie nawzajem. Nie pomagają im w tym również rodzice, mają oni często wygórowane oczekiwania co do swoich dzieci, że będą tacy, jak inni, a nawet i lepsi. Ci, którzy dostają gorsze oceny, czują się gorsi od innych, co może negatywnie wpływać na poczucie własnej wartości. Poznawanie, odkrywanie świata, a także próby rozwijania swoich umiejętności, które kompletnie znikają.

Każdy z nas posiada jakiś talent, większości osób nie zdaje sobie z tego w ogóle sprawy. Młodzież skupia się dzisiaj na jednym zakuć, zdać, zapamiętać. Ostatni wyraz poprzedniego zdania idealnie potwierdza to, że wiedza w większym stopniu nabyta w szkole nie ma odwzajemnienia w rzeczywistości.

Według systemu najważniejsze przedmioty to te najbardziej użyteczne do funkcjonowania w obecnym społeczeństwie z perspektywy obecnej gospodarki, daje to do zrozumienia, że jeżeli wychodzisz poza obręb tego systemu, stajesz się beużyteczny. Dziecko jest niemal zmuszone, by zrezygnować z tego, co kocha i to do czego ma naturalny talent. Świat już dawno się przekwalifikował i nowe branże, gałęzie rynku i nisze, pojawiają się niemal każdego dnia. Ani matematyka ani plastyka nie jest ważniejsza.

Kolejną kwestią, którą warto jest poruszyć, to nauka w szkołach ponadpodstawowych. Uczniowie przystępując do danej placówki muszą podjąć decyzję jaki przedmiot zamierzają rozszerzać spośród tych, jakie oferuje dana szkoła, co dawałoby do zrozumienia, że na tym młodzi ludzie będą się skupiać w przyszłości. Można by stwierdzić, że wybierając w ten sposób kierunek, a żeby uczniowie sami decydowali o tym na czym chcą opierać swoją naukę, a tym samym swoją przyszłość jest dobre.

Jednak tu pojawiają się konsekwencje poprzednich błędów. Z racji tego, że od najmłodszych lat uczy się nas pewnymi schematami, żeby zdać, a nie, żeby rozwijać swoje umiejętności, pasję, a także jak je w ogóle odkryć. Większości uczniów, którzy ukończyli szkołę podstawową nie wie co chce dalej w życiu robić. Pytanie skierowane do młodego człowieka „kim chce on być w przyszłości, staje się dla niego pytaniem abstrakcyjnym na tym etapie życia, dlatego też wybór określonego profilu nauczania jest często wyborem podjętym na podstawie innych czynników takich jak choćby dojazd do szkoły, a nie na zasadzie rozsądnego przemyślenia, co tak naprawdę zamierzam w życiu robić.

W wyniku czego okazuje się, że uczniowie walczą o to, żeby zaliczyć przedmiot, który rozszerzają, gdzie tak naprawdę powinni do niego podchodzić z przyjemnością i z łatwością zdobywać pozytywne oceny. Fakt, że ktoś jest na profilu humanistycznym nie oznacza, że zna doskonale historię czy język polski i że będzie ten przedmiot zdawał na maturze. O tym wiedzą zarówno uczniowie jak i nauczyciele, wszyscy się do siebie uśmiechamy udając, że problemu nie ma, ale zdajemy sobie sprawę, że on jest ale nic z tym zrobić nie możemy.

Tak jak zostało to wspomniane na samym początku, na temat polskiej edukacji można się jeszcze długo rozwodzić, ale wydaje mi się że przybliżyłem w krótki sposób, jak wygląda ten system w rzeczywistości. Tutaj nie trzeba jednej zmiany, tu potrzeba włożyć dużo pracy, opierając się przede wszystkim na słuchaniu osób, które z błędami tego systemu mają problemy na co dzień czyli uczniów i nauczycieli, tylko wtedy będziemy mogli otrzymać pewnego rodzaju złoty środek.

Jakub

## Zakuć, zdać, zapomnieć.

Trzy słowa kluczowe obrazujące przez lata stan polskiej edukacji. Czy dzisiaj są nadal aktualne, czy zdalne nauczanie trochę namieszało w tej konfiguracji? Każdy uczeń chce zdać do następnej klasy, każdy chce „zaliczyć: przedmiot i uzyskać pozytywne oceny. Tu nic się nie zmieniło i chyba nie zmieni wraz z upływem czasu. Bardzo dyskusyjna dziś jest rola pierwszego z tych słów. Szkolna codzienność w tej normalnej przedpandemicznej odsłonie faktycznie wielu zmuszała do zakuwania. Słowo zakuć, dla mnie nie łączy się specjalnie z procesami myślowymi, a raczej z mechanicznym ćwiczeniem, często bez zrozumienia, naszych szarych komórek pamięci. Są tacy, którzy nie ogarniają materiału i kuja, by tylko coś tam napisać i przeskoczyć do drugiego etapu czyli zdać. Ośmielę się twierdzić, że dziś słowo zakuć nie funkcjonuje, zastąpiło je słowo „zakombinować”. Może i jest w tym jakiś zysk, bo w tym przypadku szare komórki działają twórczo aż do przesady, ale przecież nie o to w tym wszystkim chodzi. Kombinowanie, mataczenie i pozorantwo to dzisiejsze słowa kluczowe doby zdalnej edukacji. Oczywiście nie dotyczą one wszystkich, podobnie jak te pierwotne, ale wielu jednak wyznacza kierunek działania. W tych okolicznościach trzecie z pierwotnych słów edukacji przedpandemicznej w ogóle traci rację bytu. Cóż bowiem mamy zapominać, skoro wiedzy nie przyswoiliśmy. Wszak sprawne posługiwanie się pomocami dostępnymi od ręki, to nie wiedza nabyta. Duże wyzwanie przed polską szkołą- jak przywrócić procesy myślowe, gdy już wrócimy do normalności. Jak znowu nauczyć się zapamiętywać, a nie zakuwać ( to przychodzi naprawdę łatwo jeżeli rozumiemy o czym czytamy) materiał realizowany w szkole. Jeżeli tę sprawność pozyskamy, jeżeli na nowo uruchomimy i zmusimy do pracy intelektualnej nasz mózg, to drugie ze słów archaicznych chociaż nadal ważnych- zdać- będzie osiągalne. Zapominanie stanie się zbyt częste. Wyrzucamy z pamięci to co zbędne. Jeżeli zgromadzimy w niej to co ważne i zrozumiałe, bezsensowne będzie pozbywanie się tego. Wracając do tak krytykowanych korzeni musimy wypełnić kombinowanie, mataczenie i pozorantwo i wtedy będzie ok.

## Plastik, wynalazek nad którym straciliśmy kontrolę.

W historii ludzkości mieliśmy epokę kamienia, następnie brązu, żelaza i zindustrializowane czasy stali. Gdybyśmy chcieli nazwać epokę w której obecnie żyjemy używając najbardziej znanego materiału, z pewnością byłby to plastik. Używamy go codziennie do niemalże wszystkich czynności. Jest go pełno w naszych sprzętach AGD i RTV, a niedługo może się okazać, że będzie obecny także w naszych ciałach.

Plastik jako taki znany był przez starożytne cywilizacje Mezoameryki. Tubylcy używali żywicy z drzew kauczukowca do tworzenia bardzo prymitywnej formy czegoś, co nazwalibyśmy dziś piłką do nogi. Jednak jako materiał do produkcji na szeroką skalę zyskał sławę dopiero w XX w., kiedy zaczęliśmy produkować go z ropy. Wkrótce stał się tani i twardy, a w dodatku bardzo łatwo nadawał się do formowania wszelkich kształtów. I to właśnie dlatego jest dosłownie wszędzie.

Wystarczy rozejrzeć się wokół siebie. Myślę, że z całą pewnością co trzecia rzecz którą znajdziemy w swoim otoczeniu będzie zawierała w swojej budowie jakiś plastik. Jako materiał codziennego użytku osiągnął niewiarygodny sukces i wyparł praktycznie wszystkich konkurentów.

Naukowcy obliczyli, że od 1950 roku wyprodukowaliśmy już 8,2 miliarda ton tworzyw sztucznych. By dać bardziej praktyczny przykład - jest to waga równa 22 tysięcy Pałaców Kultury w Warszawie, lub 1,3 biliona dorosłych słoni afrykańskich. Naukowcy obliczyli również, że gdybyśmy chcieli rozłożyć ten cały plastik na płaskiej powierzchni, mniej więcej do wysokości naszych kolan, zająłby całą Argentynę, a więc kraj dziewięciokrotnie większy od Polski i ósmy pod względem powierzchni na świecie.

I tu zaczyna się nasz problem, bo jak już wspomniałem, plastik jest nie tylko tani i łatwy w obróbkę, ale i twardy. Bardzo twardy, bo czas jego rozkładu może trwać nawet do wielu tysięcy lat. Co to oznacza w praktyce?



Na świecie przetwarzane jest 9% zużytego plastiku. 12% jest spalane, a 79% "gdzieś" krąży. A więc to tak, jakby "gdzieś" krążyło 1 miliard słoni, przy czym każdy waży 6 ton. Pytanie brzmi - gdzie?

Odpowiedź jest niezbyt satysfakcjonująca - większość z nich trafi na ogromne wysypiska śmieci, a następnie pod wpływem wody i innych pierwiastków zacznie się częściowo rozkładać, powodując uwalnianie niebezpiecznych związków chemicznych, które następnie trafią do gleby. Jednak reszta przeżyje bardzo ciekawą przygodę, która zaczyna się w naszych śmieciach, a kończy w naszych żołądkach.

Tak jak już było to wspomniane wcześniej, w dzisiejszych czasach plastik jest wszędzie, i dlatego 8 milionów ton rocznie tego materiału kończy w morzach, rzekach i oceanach. Znowu, naukowcy obliczyli, że ok. roku 2050 będzie on ważył więcej niż wszystkie ryby na świecie. Całkiem niedawno ktoś znalazł plastikową torbę pełną śmieci na dnie Rowu Mariańskiego, tj. 11 km poniżej poziomu morza.

Duża ilość plastiku wcale nie utonie, lecz zacznie dryfować. Prądy oceaniczne tworzą z nich ogromne obszary czegoś, co nazywa się "oceanicznymi plamami śmieci". Na Ziemi jest 5 miejsc, w których takie plamy istnieją.



Najbardziej znaną z nich jest Wielka Pacyficzna Plama Śmieci - według opinii naukowców może zajmować powierzchnię nawet do 1,2 mln kilometrów kwadratowych. Dla porównania - jest to cztery razy więcej powierzchni jaką zajmuje Polska. Taka oceaniczna plama śmieci nie wygląda jak wyspa, a raczej jak ruchoma, gęsta, dryfująca zawieszina składająca się z wielu rodzajów plastiku. Część z tych wszystkich śmieci zostanie zjedzona przez ryby i ptaki morskie.

Według badań przeprowadzonych w 2015 roku, tylko na tamten rok 90% ptaków morskich na całym świecie codziennie zjadało jakiś rodzaj plastiku, który następnie wypełnia ich małe żołądki, co z kolei



powoduje poczucie, że nie muszą już jeść, powoli i nieświadomie umierając z głodu.

Pomijając już miliony ptaków morskich i ryb, szkodzi to także ludziom. Plastikowa butelka wrzucona do oceanu nie ulegnie zwykłemu rozkładowi, lecz rozpadnie się na bardzo małe, i jeszcze mniejsze kawałki - na tzw. mikroplastiki. Ich przeciętna średnica nie jest większa niż 5 milimetrów, a ich grubość jest podobna do tej, jaką ma ludzki włos. W samych oceanach jest ich ok. 51 trylionów (10 do potęgi 18). Jeśli liczba ta nie jest wystarczająco straszna, to już to co dzieje się z tym plastikiem jest po prostu przerażające. Mikroplastiki je plankton, który jest pożywieniem dla mniejszych ryb, będących pożywieniem dla większych gatunków, które następnie zjada człowiek.

By dodać jeszcze trochę dramatyzmu, warto przytoczyć jeszcze jeden fakt w związku z poprzednim. Mianowicie oznacza to, że każda butelkowana woda, którą można znaleźć w supermarkecie będzie zawierać w sobie jakąś ilość mikroplastików. Badania nie są w stanie jednoznacznie potwierdzić, czy tego typu plastiki są w stanie nam bezpośrednio zaszkodzić, jednakże sam fakt że znajdują się w naszym jedzeniu jest wystarczająco straszny.

Od dekad słyszy się, że wynalazkiem który pogrzebie ludzkość mają być ultra zaawansowane komputery, sztuczna inteligencja i roboty. Niewielu jednak zauważa, że ludzkość stworzyła już coś, nad czym dawno straciła kontrolę, a przez swoją niefrasobliwość i niemożność wystarczającego ograniczenia produkcji tego czegoś - dokłada dużą cegłą do zniszczenia świata, w którym przyszło nam żyć.

Zwykliśmy zapominać o tym, że Ziemia nie jest miejscem powstałym po to, żebyśmy mieli po czym stąpać. To codziennie zmieniająca się ogromna skała z paroma plamami zieleni, której obecne warunki są akurat na tyle przyjazne, by utrzymać przy życiu nasze słabe, ludzkie organizmy.

Ziemia świetnie poradziłaby sobie bez nas. Radziła sobie znakomicie przez 4,5 miliarda lat. Nie działa to jednak w obie strony - my nie możemy żyć bez Niej, i dlatego należy o Nią dbać.

Patrycjusz





## Żyj w zgodzie z naturą

Organizacje ekologiczne zwane pozarządowymi, w dzisiejszych czasach zaczynają odgrywać coraz to poważniejszą rolę w naszym społeczeństwie. Ich praca jest ceniona przez cały świat, bowiem działalność tych organizacji jest zwykle rozumna jako ekorozwój, łączący w sobie ochronę zasobów naturalnych naszej planety wraz z rozwojem społeczeństwa i gospodarki. Ekolodzy starają się także uświadamiać nam, że problemy środowiskowe naprawdę istnieją, a katastrofa ekologiczna, jeśli nic nie zrobimy, zaskoczy nas jeszcze szybciej niż myślimy. Członkowie tych organizacji, jak sama nazwa mówi, działają na rzecz ochrony środowiska, a także starają się popularyzować wiedzę na temat przyrody w lokalnym społeczeństwie. Czuwają oni także nad przestrzeganiem praw dotyczących ochrony środowiska jak i zapewniają odpowiednie warunki bytowania dla różnych gatunków zwierząt i roślin, nie tylko tych zagrożonych. Dzięki tak wszechstronnym działaniom organizacje ekologiczne szybko zyskały na znaczeniu i spotkały się ze społecznym poparciem.

Ochrona zagrożonych gatunków, kwestie wycinki drzew czy ocieplenie klimatu są tematami numer jeden w XXI wieku. Coraz częściej możemy dostrzec, że działalność ekologów zaczyna być aktywniejsza, dowodem liczne strajki, które są pewnym sposobem wpływania na władzę, aby problem ekologiczny został potraktowany poważniej. Manifestacje te, to zazwyczaj pokojowe marsze podczas których wykrzykiwane są krótkie hasła związane z tematem. Ekolodzy nie ograniczają się jedynie do demonstracji, coraz częściej możemy dostrzec zbiórki oraz akcje charytatywne czy różnego rodzaju blogi lub wpisy na temat ekologii w internecie. Te działania nie tylko pomagają, lokalnemu społeczeństwu, ale przede wszystkim dają świadectwo przyszłym pokoleniom, że ochrona środowiska jest niezwykle ważna.

Choć działania mające na celu ochronę przyrody podejmowano przynajmniej od XIX wieku, to ruch ekologiczny zaczął szerzej oddziaływać na świecie w latach 70. ubiegłego stulecia.

Rosła wówczas świadomość ekologiczna, a nowe ruchy społeczne wpisywały się w postawy specyficzne dla wielu młodych ludzi z końca lat 60. Wkrótce zaczęły nawet powstawać partie polityczne, których program obejmował przede wszystkim kwestie związane z ochroną środowiska. Członkowie organizacji ekologicznych zwracali uwagę na ścisłe powiązanie człowieka z przyrodą. Otwarcie mówili też o degradacji środowiska, do której przyczyniła się ludzkość. Apelowali przy tym o podejmowanie działań globalnych związanych z ochroną środowiska, zwracając uwagę nie tylko na potrzebę inicjatyw władz państwowych, lecz także na poczucie odpowiedzialności za przyrodę, jakie powinno towarzyszyć każdemu człowiekowi. Wskutek rosnącej świadomości ekologicznej zaczęło pojawiać się coraz więcej organizacji na rzecz ochrony środowiska. Właśnie dzięki takiemu dużemu rozrostowi się świadomości ekologicznej, dzisiaj mamy na świecie multum ruchów ekologicznych. Jest to niesamowite ile ludzi chce pomagać w tych trudnych czasach naszej planecie.

W Unii Europejskiej, a szczególnie w takich krajach jak Niemcy czy Holandia, rola organizacji pozarządowych jest więcej niż znacząca. Profesjonalne organizacje pozarządowe częstokroć zastępują państwo i samorząd w realizacji ich własnych zadań. W praktyce współpraca między państwem a organizacjami oznacza przede wszystkim wsparcie finansowe w różnej formie, zazwyczaj są to dotacje lub wieloletnie kontrakty. Są to także różne preferencje gwarantowane prawem – takie, jak choćby zwolnienia podatkowe. Siła organizacji nie tkwi jedynie we współpracy z organami państwa i samorządu. Ich moc jest w członkach. Nie należą w Europie do rzadkości organizacje ekologiczne, które skupiają dziesiątki tysięcy, a bywa i setki, a nawet miliony ludzi. Ludzi nie tylko wpłacających składki, ale, co równie ważne, działających bezpośrednio dla przyrody. Również partie polityczne zielonych odwołujące się do idei ekologicznych, choć nie tak bogate w uczestników jak organizacje, stanowią poważną siłę

kształtującą kształt tworzącej się Europy. Zieloni są dzisiaj czwartym ugrupowaniem w Parlamencie Europejskim.

Natomiast w Polsce zdaniem wielu ekspertów organizacje ekologiczne to jedna z najstarszych i najsilniejszych części sektora organizacji pozarządowych. Działają w całej Polsce, właściwie we wszystkich sferach związanych z ochroną środowiska. Są bardzo zróżnicowane, od małych stowarzyszeń i fundacji działających na poziomie gminy i powiatu, aż po duże ogólnopolskie sieci organizacji. Z drugiej strony nasz kraj pozostaje nadal daleko w tyle za rozwiązaniami przyjętymi w Europie. W Polsce działa już 45 tysięcy organizacji pozarządowych, a najbardziej znanymi są między innymi: Liga Ochrony Przyrody, Polski Klub Ekologiczny, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, czy Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody "Salamandra". To co łączy te wszystkie organizacje to przede wszystkim chęć poprawy w polskim społeczeństwie świadomości ekologicznej.

Organizacje społeczne są niezwykle ważne w dzisiejszych czasach. Nie tyle co nam uświadamiają o środowisku jak i pozwalają spoglądać na problemy z innego punktu widzenia. Na co dzień w tym całym pędzie, warto odrobinę zwolnić, oraz zadać sobie pytanie: Co jeszcze mogę zrobić, żeby pomóc uratować planetę- nie twoją, moją czy jego ale naszą wspólną ziemię, na której żyjemy.

Karolina

## Powrót do szympansa

Jedni wskażą na żywienie, drudzy na pracę i związany z nią stres, a jeszcze inni powiedzą, że to wszystko przez to, że zastrzelili tego goryla w zoo w Cincinnati.

W nowoczesnym społeczeństwie łatwo można znaleźć problemy wszelakiego rodzaju. Od wszechobecnej depresji, przez otyłość, aż do chyba każdemu znanego braku pieniędzy. Wiele osób wskazuje różne źródła tych problemów.

Jednakże pewna osoba wskazała jedno źródło tych problemów. Napisał o tym manifest, który zaczynał się tym zdaniem: "Rewolucja przemysłowa i jej konsekwencje były katastrofą dla rodzaju ludzkiego". Są to słowa Teda Kaczynskiego, szerzej znanego jako Unabomber. Nawoływał on do porzucenia technologii oraz nowoczesnego stylu życia, po to, żeby wrócić do natury. Manifest ten napisał po wielu zamachach, w których trzy osoby straciły życie. Jego poglądy wynikały z trudnych przeżyć w trakcie swojej młodości. Już jako mały chłopiec wykazywał się niezwykłą inteligencją, a jego iloraz inteligencji wynosił 170. Był wielu przyjaciół, co jednak się zmieniło kiedy ominął 6 klasę. Przestał się socjalizować, gdyż nie mógł się dogadać ze starszymi kolegami. Na jego psychikę też niezwykle wpłynął eksperyment społeczny, w którym został poddany brutalnej krytyce. Najpewniej właśnie to wpłynęło na jego późniejsze postępowanie. Po latach przykrego życia postanowił zacząć żyć w samotności, w małym domku bez prądu oraz wody. Jednakże zmiany w naturze wokół niego zmusiły go do działania. Został radykalnym anarchoprymitywistą, i chcąc zwrócić uwagę społeczeństwa na zepsucie, które panoszyło się w nim, postanowił przesyłać swoje sławne paczki. Jego celami były osoby powiązane z technologią oraz zmianą środowiska.

W swoim manifestie pisał o "zniewoleniu" przez technologię, a także jak temu zapobiec. Tłumaczył o złym wpływie na zdrowie psychiczne człowieka kolejnych udogodnień, oraz krytykował podejście osób zauważających, co się dzieje na tym szalonym świecie i przyzwalających na to. Zwrócił uwagę, iż lewa strona polityczna działa głównie na uczuciach niższości, i jest kwintesencją wariactwa tego świata. Nie oszczędził też krytyki dla konserwatystów, którzy mimo głoszenia konserwacji tradycji, przyzwalają na technologiczny postęp.

W 2020 roku wiele osób przypomniało sobie o istnieniu Unabombera. Na wielu forach internetowych rozpoczęto głoszenie anarchoprymitywizmu, postując memy zawierające teksty typu "powrót do małpy" albo "odrzuć nowoczesność". Większość tych osób wrzuca to czysto ironicznie, choć trochę przez to zwiększają popularność ruchu. Pozytywnym aspektem rozpowszechnienia tego ruchu jest jednak większe zwracanie uwagi na naturę oraz swoje zdrowie. Możemy zmniejszyć ilość chorób cywilizacyjnych żyjąc w zgodzie z naturą "Wracajmy do szympansa" chciałoby się powiedzieć.

Pintr

## Pasjonaci są wśród nas.

Zapraszam Was na wywiad z moją przyjaciółką Izabellą Fralą. Porozmawiałam z Nią o maturze, Jej pasji i związanych z tym planach na przyszłość.

*red: Zaczniemy może od tego jak teraz mija Ci czas. Humor dopisuje?*

*Izabella* : Mam bardzo dużo nauki, nie mam czasu nawet na nudę! Czuję się dobrze, humor dopisuje. Jestem podekscytowana, bo zaraz Mikołajki i dostanę książkę z przepisami na słodkości. Coraz bliżej święta, a co za tym idzie moje urodziny. W końcu będę mogła upiec tort dla siebie, więc jestem przeszczęśliwa.

*red: A jak lekcje zdalne?*

*Iza*: Wcale mi się one nie podobają, nie mogę się skupić. Wiem, że zajęcia online są aktualnie jedynym rozwiązaniem jeśli chodzi o naukę, jednak dla mnie nie jest to najlepszy okres, zwłaszcza w klasie maturalnej. Bardzo chciałabym wrócić do szkoły, więcej tam zapamiętywałam z lekcji niż teraz sprzed monitora.

*red: To prawda, takie zajęcia są czasem męczące.*

*Iza*: Właśnie. Bolać oczy i plecy od ciągłego siedzenia i wpatrywania się w ekran.

*red: Skoro wspomniałaś o maturze- jak idą przygotowania?*

*Iza*: Dziwnie się czuje w tej kwestii. Przez chwilę nawet zastanawiałam się po co mi ta matura (śmiech). Mam wrażenie, że psychicznie nie jestem na nią gotowa. Uczę się. Teraz jestem na etapie, że chcę ją zdawać i osiągnąć bardzo dobre wyniki. Łatwiej by było przygotowywać się w szkole. Szczerze mówiąc sama już nie wiem co o tym myślę.

*red: No dobrze, porozmawiajmy o czymś przyjemniejszym- o Twoim hobby. Od zawsze interesowało Cię cukiernictwo?*

*Iza*: Hm.. Jak szłam tutaj do liceum to byłam przekonana, że chce być nauczycielką. Studia pedagogiczne i te sprawy. Jednak w pierwszej klasie coś mnie tchnęło i stwierdziłam, że to nie dla mnie.

Zawsze lubiłam coś upiec, u mnie w domu zawsze wszystkie słodkości robi się własnoręcznie, a nie kupuje gotowe ze sklepu. Myślę, że to też miało wpływ na rozwój mojej pasji. Uwielbiam piec i ozdabiać moje wypieki. Aktualnie najbardziej lubię robić czekoladki. Byłam nawet na warsztatach z temperowania czekolady i robienia własnych czekolad w Manufakturze Czekolady w Warszawie. Tak mnie teraz interesuje czekolada, że ostatnio zrobiłam prezentację na temat kakaowca i jego ziaren na przyrodę. Czuję, że cukiernictwo jest tym co kocham i chcę robić w przyszłości.

*red: A kiedy najwięcej pieczesz?*

*Iza*: Najwięcej piekę na święta. Na różne- na Święta Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, urodziny, imieniny... Ale najbardziej uwielbiam na święta Bożego Narodzenia- wtedy uwalnia się ze mnie wulkan pomysłów i lawa słodkości. Od połowy listopada marzę o tym jakie ciasta upiekę na święta oraz jaki tort dla siebie przygotuję. W tym roku bardzo chcę zrobić czekoladowe doniczki. Dlatego jeszcze bardziej czekam na książkę z przepisami, bo teoretycznie mogłabym znaleźć przepis w Internecie, ale wolę recepturę ze sprawdzonego źródła. Lubię przygotowywać słodkości krok po kroku, wedle instrukcji. Jest do dla mnie bardzo fascynujące.

*red: A co upiekłaś ostatnio?*

*Iza*: Moja mama uwielbia tort bezowy, a że ostatnio miała imieniny to właśnie go Jej zrobiłam. U nas jest taka tradycja, że na każde Jej święto taki właśnie dla niej robię. Tort bezowy jest obowiązkowy. Jeśli jest tort bezowy- wiadomo, że jest jakieś święto.

*red: Twoja mama to szczęściara. A Twój Tata też dostaje coś pysznego?*

*Iza*: Tak, tata uwielbia marcepan, więc zawsze przygotowuję mu tort marcepanowy. Mam takie coroczne postanowienie, że właśnie na jego urodziny sama zrobię marcepan. Jest to monotonne, ale zrobienie go od podstaw jest wielką frajdą.

*red: Podziwiam Twoją chęć do robienia wszystkiego samemu, wow. To wiemy już, że rodzice testują Twoje pyszności, a poza nimi masz jakichś testerów?*

*Iza:* Och, oczywiście na pierwszym miejscu jest moja rodzina, zawsze testuje jako pierwsza moje wypieki. To by była obraza majestatu, gdybym nie wspomniała o moich kochanych Siskach- Tobie i Olci- kiedy jeszcze chodziliśmy do szkoły, to one również były testerkami. Bardzo ważna jest dla mnie opinia innych, bo co zabawne, sama nie jem swoich wypieków, ponieważ najadam się samych widokiem tych pyszności. (śmiech)

*red:* Och! Jeżeli ktoś mnie zapyta, czego brakuje mi najbardziej ze szkoły, to bez wahania odpowiem, że słodkich wypieków Izy!

*Iza:* Teraz mogę Wam jedynie przesyłać zdjęcia tych pyszności.

*red:* Wiem, że prowadzisz również Instagrama, gdzie pokazujesz swoje wypieki.

*Iza:* Tak, od niedawna dzielę się zdjęciami tego co robię. Fakt, nie wrzucam tam wszystkiego co piekę, bo czasem jest tak, że zanim zdążę zrobić zdjęcie, to jedzenie już znika (śmiech). Jeżeli ktoś jest zainteresowany to moje konto nazywa się *glodomerek\_w\_kuchni*. Od razu mówię, że jest to profil amatorski, chciałam po prostu mieć miejsce gdzie mogę się pochwalić tym co robię.

*red:* Wiem, że swoją przyszłość wiążesz z cukiernictwem...

*Iza:* Tak! Na 18. urodziny zażyczyłam sobie szkolenie cukiernicze I i II stopnia. Mam zamiar na nie pójść zaraz po maturze. Jeżeli je ukończę i zdam egzamin pozytywnie, otrzymam certyfikat od Ministerstwa Edukacji Narodowej i to będzie bardzo ważny certyfikat, który będę mogła załączyć do CV. Będę szukała jeszcze jakiś innych kursów, na przykład w Technikum na Poznańskiej.

*red:* A chciałabyś założyć swój własny biznes?

*Iza:* Moim marzeniem jest założenie kawiarni. Ale zanim to, może spróbuję swoich sił w sprzedawaniu własnoręcznie robionych boxów z czekoladkami i innymi słodkościami.

*red:* Bardzo trzymam za Ciebie kciuki. Byłabym stałą klientką. A masz jakiś plan awaryjny?

*Iza:* Oj, mam, ale ma nadzieję, że się nie przyda. Chciałabym pracować w żłobku albo przedszkolu. Wtedy poszłabym na studia związane z tą pracą.

*red:* Również mam nadzieję, że wszystko się uda. Bardzo Ci dziękuję za wywiad, świetnie się bawiłam.

*Iza:* Bardzo dziękuję, że zechciałaś przeprowadzić ze mną wywiad. Pierwszy raz ktoś się mnie tak szczerze wntał o moje plany na przyszłość

Specjalnie dla Was słodki przepis od Izy  
Wywiad przeprowadziła Natalia

### Kokosanki

Kokosanki ulubione chyba przez wszystkich, nawet kokos nie stoi na drodze do zjedzenia. Delikatne jak gryz chmurkowego nieba. Nie wiesz co zrobić czasem, albo jesteś kiepski w pieczeniu jest to szybki i nie wymagający czasu przepis. Nawet jeżeli nie umiesz piec i boisz się o przypieczenie, nie ma co się martwić takie kokosanki nawet jeżeli się przypieką są pyszne na drugi dzień. Nie da się przejść obok nich obojętnie. Spróbuj!

Składniki

- 200g wiórków kokosowych
- 50g masła
- 2 białka
- 120g cukru

Sposób przygotowania: 1. Masło rozpuścić w garnku, dodać wiórki kokosowe i wymieszać. Odstawić do ostygnięcia. 2. Białka ze szczyptą soli ubić na sztywną pianę. Wciąż ubijając, dodać stopniowo cukier. Ubijać do rozpuszczenia cukru. 3. Ubite białka lekko wymieszać z ostygniętą masą kokosową. 4. Piecyk nagrzewamy do 180°C. 5. Blaszkę wykładamy papierem do pieczenia i na nią łyżeczką wykładamy masę. Można lekko uformować ją palcami. 6. Piec w nagrzanym piekarniku przez ok. 15 minut na złoty kolor. Smacznego!

Iza



Kokosanki

Iza Frała



## Poznaj zawody z Barciczkiem

Witajcie z powrotem w serii „Poznaj zawody z Barciczkiem”. W tej części dowiemy się jak wygląda więzienie od środka. Moim gościem jest Pani Elżbieta- przez długie lata wychowawca działu penitencjarnego w areszcie śledczym w Warszawie Służewiec. Dowiemy się między innymi na czym polega praca Pani Elżbiety, jak wygląda dzień z życia osadzonego oraz jak więźniowie spędzają święta . Zapraszam!

Na czym polega Pani praca? Jakie są Pani obowiązki?

Obowiązki wychowawcy w areszcie śledczym czy zakładzie karnym określa Zarządzenie nr 19/16 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z dnia 14 kwietnia 2016 r. Jest ich bardzo dużo, więc ciężko jest je wszystkie wymienić. Najwięcej jednak czasu w ciągu dnia personel penitencjarny poświęca na przeprowadzaniu rozmów z osadzonymi. Są to rozmowy zarówno z inicjatywy osadzonych, jak i te, których przeprowadzenie wymagane jest przepisami czyli między innymi: rozmowa po przyjęciu do jednostki, rozmowa po przyjęciu czy zmianie oddziału mieszkalnego, rozmowa przed sporządzeniem oceny okresowej, rozmowa przed skierowaniem do zatrudnienia, rozmowa przed wymierzeniem kary dyscyplinarnej czy też rozmowa przed skierowaniem na widzenie poza terenem zakładu karnego czyli tzw. przepustkę. Oczywiście tak jak osadzony sam ma prawo zgłosić się do wychowawcy na rozmowę, tak też wychowawca ma prawo wezwać osadzonego na rozmowę jeśli uzna, iż zachodzi taka potrzeba. Sytuacje takie mają miejsce najczęściej gdy zaniepokoi nas zachowanie osadzonego zaobserwowane podczas wizytacji cel, lub też gdy otrzymamy informację od innych członków personelu, iż osadzony np. zachowuje się w sposób nienaturalny, co może oznaczać, iż coś może się z nim dziać.

. Wszystkie rozmowy odnotowywane są w aktach osadzonego obecnie prowadzonych w formie elektronicznej.

. Wychowawcy zobowiązani są również do prowadzenia rozmów z rodziną osadzonego, aczkolwiek wymaga to jego zgody i oczywiście inicjatywy członków rodziny. Drugim takim najważniejszym obowiązkiem wychowawcy, jest prowadzenie programów readaptacji społecznej. Są to takie programy jak na przykład: program aktywizacji zawodowej i promocji zatrudnienia, program integracji rodzin, program dla sprawców przestępstw popełnionych pod wpływem alkoholu, program dla sprawców przemocy w rodzinie, program przeciwdziałania agresji, program radzenia sobie ze złością itp. Konieczność skierowania osadzonego do takiego program wynika z diagnozy sporządzonej w trakcie tworzenia Indywidualnego Programu Oddziaływania. Są to dwa podstawowe obowiązki, jeśli kogoś interesują pozostałe odsyłam do cytowanego wcześniej przepisu.

Czy mogłaby Pani opisać przykładowy dzień z życia osadzonego?

Dzień osadzonego rozpoczyna się od tzw. apelu porannego przeprowadzanego przez funkcjonariuszy działu ochrony, ma on na celu ustalenie liczebności osadzonych na terenie jednostki i sprawdzenie czy w nocy nie doszło do ucieczki, aczkolwiek te w ostatnich latach zdarzają się bardzo rzadko. Po apelu osadzonym do cel mieszkalnych, tak samo jak obiad i kolacja, zostaje wydawane śniadanie. Posiłek ten tak jak i pozostałe wydawany jest przez osadzonych zatrudnionych na terenie jednostki potocznie nazywanych korytarzowymi. Po śniadaniu część osadzonych udaje się do pracy. Nie wszyscy są zatrudnieni ,ponieważ ilość miejsc pracy jest ograniczona albo stan zdrowia czy też ich sytuacja prawna na to nie pozwalają. Osadzeni są zatrudnieni zarówno na terenie jednostki np. w kuchni, bibliotece, kaplicy, ambulatorium, przy pracach remontowych lub porządkowych czy też różnego rodzaju magazynach. Znaczna część z nich pracuje również poza jednostkami penitencjarnymi jak i poza murami więzienia.Ci, którzy nie idą do pracy mają możliwość w tym czasie uczestniczyć w programach readaptacji społecznej, zajęciach

, korzystać z usług religijnych, udać się do lekarza, łaźni, biblioteki, skorzystać z telefonu na widzenie z rodziną czy też na rozmowę do wychowawcy lub psychologa. W jednostkach, w których funkcjonują szkoły, osadzeni oczywiście udają się na zajęcia lekcyjne. Tam zaś gdzie działają oddziały terapeutyczne dla skazanych uzależnionych od alkoholu czy też skazanych uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych, osadzeni udają się na zajęcia terapeutyczne, bądź indywidualne spotkania z personelem terapeutycznym. Dzień osadzonego kończy kolacja i apel wieczorny. W zakładach karnych typu zamkniętego, półotwartego oraz aresztach śledczych po apelu wieczornym cele zostają zamknięte, a osadzeni spędzają wtedy czas przy zajęciach własnych.

W jaki sposób Pani jako wychowawca uczestniczy w tym dniu ?

Zgodnie z obowiązującymi przepisami mam obowiązek codziennej wizytacji cel. Zazwyczaj od tego zaczynam swoją pracę. Udaję się wtedy do każdej z cel, aby załatwić część spraw socjalno-bytowych, ocenić atmosferę czy też udzielić odpowiedzi na nurtujące pytania. Następnie przyjmuję osadzonych na indywidualne rozmowy. Powodów do takich rozmów jest zawsze bardzo wiele, bo nie zawsze wszystko da się załatwić w trakcie wizytacji cel. Jak wspominałam istnieje też wiele sytuacji kiedy to ja sama muszę wezwać osadzonego na rozmowę. Po załatwieniu wszystkich niecierpiących spraw w podległym mi oddziale, udaję się po osadzonych, którzy uczestniczą w programie readaptacji społecznej ,w moim przypadku jest to program aktywizacji zawodowej i promocji zatrudnienia „Klub Pracy”, podczas którego osadzeni nabywają umiejętności aktywnego poszukiwania pracy i poruszania się po rynku pracy.

W programie uczestniczy około 20 osadzonych jest on prowadzony oczywiście poza celami w wyznaczonych pomieszczeniach lub świetlicy oddziałów mieszkalnych. To czas kiedy pozostają z grupą osadzonych sama bez bezpośredniego nadzoru ze strony pracownika działu ochrony, tak jak ma to miejsce w oddziale mieszkalnym, gdzie zawsze mogę liczyć na pomoc i wsparcie oddziałowego. Poza programami readaptacji organizuję również dla osadzonych różnego rodzaju konkursy, turnieje czy też pogadanki np. o szkodliwości dopalaczy, narkotyków, tolerancji itp.

Kiedy pojawił się u Pani pomysł na podjęcie takiej pracy?

Kończąc szkołę podstawową moim zdaniem człowiek jest jeszcze zbyt młody by wiedzieć co chce robić w życiu i często kieruje się wyborem swoich rodziców niż swoim własnym. Ja po szkole podstawowej rozpoczęłam naukę w Techniku Odzieżowym, szybko okazało się, że to nie szkoła dla mnie. Przed maturą, podczas poszukiwania kierunku studiów natknęłam się na kierunek resocjalizacja. Zaczęłam czytać o możliwościach zawodowych, jakie daje ukończenia tych studiów i postanowiłam, że będę kontynuowała naukę na tym kierunku. Już w trakcie studiów podjęłam naukę w jednej z warszawskich jednostek penitencjarnych ale wtedy jeszcze jako pracownik biurowy, skorzystałam więc z tej szansy i dalej kontynuowałam naukę. Gdy skończyłam studia przełożony oznajmił mi, iż zostaję przeniesiona do pracy z osadzonymi. Nie ukrywam, że trochę mnie to przeraziło. Podjęłam jednak wyzwanie i następnego dnia stanęłam przed wejściem do oddziału mieszkalnego dla skazanych recydywistów. Pierwsze wrażenie nie było przyjemne. Weszłam do pokoju, w którym panował totalny bałagan, poprosiłam oddziałowego żeby przysłał mi osadzonych do sprzątnięcia. Gdy drzwi pokoju się otworzyły moim oczom ukazał się obraz dwóch mężczyzn wytatuowanych od stóp po czubek głowy łącznie z twarzą.

To było dla mnie szok, miałam wcześniej kontakt z osadzonymi, ale nigdy tak wyglądającymi. Osadzeni zauważyli chyba, że ich widok wywarł na mnie piorunujące wrażenie, więc sami zaczęli konwersację. Po paru minutach rozmowy okazało się, że tak jak ja byłam zszokowana ich widokiem, tak oni, bo wcześniej na moim stanowisku pracowali sami mężczyźni i nie spodziewali się iż nowym wychowawcą będzie kobieta i to dopiero po studiach.

Jeżeli mogłaby pani cofnąć czas, to wybrałaby Pani ponownie taką ścieżkę kariery?

Gdybym mogła cofnąć czas niczego bym nie zmieniła. Praca ta, jeśli ktoś ją polubi, potrafi dawać satysfakcję i sprawiać, że każdego dnia chce się przekraczać mury więzienia.

Czy pamięta Pani swój pierwszy dzień w pracy ? Czy Pani wyobrażenia o tej pracy pokryły się z tym, co czekało Panią w rzeczywistości ?

Oczywiście, że pamiętam swój pierwszy dzień w tej pracy i to dziwne uczucie, które mi towarzyszyło, gdy po przekroczeniu pierwszych drzwi zostałam zapytana o swoje dane osobowe, wylegitymowana i prześwietlona przez różnego rodzaju urządzenia.

Czułam się trochę jakbym to ja została skazana i osadzona w więzieniu. Po powrocie do domu wciąż słyszałam w głowie dźwięk zamykanych krat i przekręcanych kluczy. Nie wspominam jednak tego dnia źle, bo zdecydowanie trudniejszym był dla mnie pierwszy dzień pracy w oddziale mieszkalnym, ale o nim wspominałam już wcześniej.

Co zaś tyczy się moich wyobrażeń, to oczywiście były trochę inne. Studia nawet te typowo kierunkowe nie w pełni przygotowują do pracy w takim miejscu, pokuszę się nawet o stwierdzenie, że przygotowują w bardzo niewielkim stopniu. Jeśli student ma szczęście, załapie się na jakieś praktyki czy hospitacje w jednostce penitencjarnej albo zajęcia prowadzone przez tzw. penitencjarzystów czyli osoby, które zanim zaczęły nauczać pracowały w więzieniach. Jednak ani praktyki ani wykłady nigdy w pełni nie odzwierciedlają życia, które toczy się za murami więzienia i tego co może nas tam spotkać. Mimo wielu lat pracy wciąż zdarzają się nowe sytuacje, którymi osadzeni potrafią mnie zaskoczyć.

Czym jest podkultura więzienna, której Pani obowiązkiem jest zapobiegać? Jakie są jej przykłady?

Podkultura więzienna to zjawisko, które obecnie coraz bardziej zanika. Dawniej celem uczestników podkultury więziennej było przeciwstawianie się administracji i walka z nią. Dziś osadzeni nie mają już takiej potrzeby. Przepisy jasno określają ich prawa i obowiązki, jak również kary i nagrody. Znaczna część tzw. grypsujących, bo tak potocznie nazywa się uczestników podkultury więziennej, to osoby bardzo inteligentne, wykształcone, dobrze sytuowane czy też członkowie zorganizowanych grup przestępczych. Osadzeni ci są świadomi, jakie korzyści płyną dla nich z przestrzegania prawa, mam tu oczywiście na myśli możliwość otrzymania warunkowego przedterminowego zwolnienia, ich korzyści własne stały się dla nich ważniejsze niż zasady podkultury, które w ostatnich latach bardzo ewoluowały w kierunku pozytywnym.

Czy obraz więzienny ukazany w kinematografii ma coś wspólnego z rzeczywistością? Jeśli nie to jaka jest prawda?

Staram się nie oglądać filmów czy programów dokumentalnych o tej tematyce. Jeszcze nigdy nie obejrzałam czegoś, co by ukazało całą prawdę o rzeczywistości więziennej. Dawno temu obejrzałam film „Synergia” nikomu tego nie polecam.

W filmie tym, zresztą jak w wielu innych, pracownicy Służby Więziennej ukazani zostali jako życiowy nieudacznicy, których działania doprowadziły, do tego, iż osadzony z tego co pamiętam skazany za pedofilię trafił do celi z grypsującymi, co w konsekwencji doprowadziło do popełnienia przez niego samobójstwa, a raczej celowego powieszenia go, przez współosadzonych. Do dziś zastanawiam się, jak można było dopuścić, ażeby coś takiego ukazane zostało oczom telewidzów. Podstawowym obowiązkiem każdego funkcjonariusza SW jest zapewnienie bezpieczeństwa osobistego wszystkim osadzonym bez względu na to, za co zostali skazani. Każdego dnia robimy wszystko, aby osadzeni byli bezpieczni, oczywiście zdarza się, iż osadzeni się pobijają, czy że któryś z nich popełni samobójstwo, wynika to jednak z wielu czynników często niezależnych od nas, a nie z celowego działania. Tak nigdy nie bywa. Często wychodzę z pracy, a po paru godzinach zastanawiam się czy dobrze zrobiłam osadzając kogoś w celi, chwytam wtedy za telefon i proszę oddziałowego, aby sprawdził czy wszystko jest w porządku.

W więzieniach mamy taką mało lubianą grupę osadzonych zwanych właśnie pedofilami, jestem matką i gdy czytam zarzuty im stawiane czy za jakie zostali skazani myślę o tym, iż coś takiego mogłoby spotkać moje dziecko. Gdy taki osadzony wchodzi do mojego pokoju, traktuję go jednak jak każdego innego, nie widzę paragrafu tylko człowieka. Popełnił przestępstwo, sędzia go osądził i skazał moim zadaniem nie jest go ponownie karać, a zapewnić godziwe warunki odbywania kary, które gwarantuje kodeks karny wykonawczy. No tak, ktoś mógłby powiedzieć mówi tak, a w rzeczywistości robi tak jak w telewizji. Oczywiście tak też może być, ale mi za niedopełnienie obowiązków grozi odpowiedzialność zarówno dyscyplinarna jak i karna. Dlatego żeby wykonywać tę pracę trzeba nauczyć się nie oceniać ludzi za ich czyny, widzieć jedynie w nich obiekt wykonywania swoich obowiązków, bez angażowania emocji.

Uważa Pani, że jest to ciężki zawód? Jeśli tak to czy praca w więzieniu wpływa na stan psychiczny? Praca wychowawcy bez wątplenia bardzo mocno obciąża psychikę człowieka. Jesteśmy odpowiedzialni za życie i zdrowie innych, często możemy ponieść odpowiedzialność za coś, na co nie możemy mieć wpływu

. Każdego dnia wchodząc do pracy zastanawiamy się czy nie usłyszymy, że w nocy ktoś popełnił samobójstwo czy też w jakieś celi doszło do bójk lub znęcania. Gdy dochodzi do czegoś takiego nazywane jest to zdarzeniem nadzwyczajnym, uruchamiane są procedury, w które włączają się jednostki nadrzędne i organy ścigania. Kiedyś w jednej z podległych mi cel zmarł osadzony. Żadne samobójstwo, śmierć naturalna starszego pana ,mocno schorowanego. Wchodzę do pracy i widzę panikę, pogotowie, policję, koronera i ksiądz nad ciałem. Pada pytanie z którego oddziału, niestety z mojego. Zaczynam panikować i ja, wchodzę do pokoju włączam komputer i sprawdzam w systemie akta, bo te w formie papierowej już zostały zabrane jako dowód w sprawie. Nagle dzwoni telefon, dzwoni kolega i mówi wiesz zerknąłem w systemie w notatki i w jednej z nich nie postawiłaś na końcu zdania kropki. Nie wiedziałam czy się śmiać czy płakać, zanim ja zerknęłam czy wszystko w porządku w notatkach zrobili to już wszyscy koledzy i koleżanki z działu, którzy przyszli do pracy wcześniej niż ja. Wtedy w głowie pojawia się pytanie. Skoro lekarz orzekł, że to zgon naturalny, to po co to całe zamieszanie i te nerwy, no ale jak tu się nie denerwować... Takie wydarzenia to tylko jedna strona tej pracy, druga to manipulacja ze strony osadzonych. Niektórzy z nich to osoby bardzo zdemoralizowane o mocnych charakterach. Praca z takimi ludźmi to codzienne tarcia i udowadnianie, iż przepisy są od tego, by je przestrzegać i nie można zrobić czegoś jeśli przepis jasno określa jak ma być. Zdarzają się wychowawcy, którzy w konfrontacji z takimi osadzonymi usiłują wybrnąć z twarzą twierdząc, iż postarają się coś załatwić. I to jest największy błąd. Jeśli przepis coś jasno określa, to nic ani nikt tego nie zmieni. Potem pojawia się problem, a raczej lęk jak stanąć przed takim osadzonym i powiedzieć jednak nie. Niestety brak umiejętności prezentowania wobec osadzonych asertywnych zachowań bardzo często kończy się rezygnacją z pracy.

Czy spotkała się Pani z wypaleniem zawodowym oraz sytuacją, przez którą rozważała Pani odejście z pracy ?

Wypalenie zawodowe w tej służbie jest obecnie bardzo powszechne. Niestety jak inne służby mundurowe tak i więziennictwo boryka się z problemami kadrowymi. Zgodnie z przepisami na jednego wychowawcę powinno przypadać około 50 osadzonych w zależności od typu i rodzaju zakładu.

Niestety konieczność zastępstw powoduje, że grupa wychowawcza nawet przez okres kilku lat podwaja się, natomiast czas pracy, to nadal osiem godzin, a w tym czasie trzeba wykonać podwójne obowiązki co niestety jest bardzo trudne i sprawia, że funkcjonariusze wypalają się i rozpoczynają leczenie psychiatryczne. Z uwagi na nadmierne obciążenie obowiązkami bardzo często rozważałam możliwość odejścia ze służby, ale potem zawsze było choć przez krótki czas trochę lepiej więc rezygnowałam z tych planów.

W jaki sposób opisałby Pani osoby znajdujące się w areszcie ? Czym one różnią się od siebie ? Do placówek penitencjarnych trafiają bardzo różni ludzie, nie da się stworzyć obrazu przestępcy, pamiętać należy, iż część z nich to osoby tymczasowo aresztowane czyli takie, co do, których istnieje domniemanie niewinności. Oczywiście osadzeni różnią się od siebie wszystkim począwszy od stopnia demoralizacji, koloru skóry, wyznania, statusu materialnego itp. Każdy z nich jest inny, każdy ma swoje potrzeby, wady i zalety dlatego wykonując tę pracę musimy o tym pamiętać i odpowiednio dobierać metody i środki oddziaływania.

Czy miała miejsce podczas Pani pracy sytuacja, w której nie czuła się Pani bezpieczna ?

Niestety to taka praca, w której często można poczuć, iż szeroko pojęte bezpieczeństwo osobiste jest zagrożone. Istnieje sytuację, gdy wychowawca musi z osadzonym pozostać sam na sam, a wtedy może zdarzyć się wszystko. Oddziałowi pracujący z wychowawcami starają zachowywać czujność, ale niektórzy osadzeni potrafią być nieprzewidywalni i zawsze czymś zaskoczyć. Za każdym razem, zanim osadzony uda się na rozmowę do kogoś z personelu jest przeszukiwany, mimo to potrafią przemycić np. ostrze od maszynki do golenia w ustach, czy nóż w podeszwie buta. Dlatego zawsze musimy uważać, nie możemy się oczywiście bać, ale musimy zachowywać ostrożność. W więzieniu mamy takie powiedzenie „panowie przodem”. Normalnie to mężczyzna przepuszcza kobietę w drzwiach, za murami więzienia to kobieta zawsze przepuszcza mężczyznę (osadzonego) przodem ,by zawsze widzieć co on robi.

W ostatnich latach bardzo sporadycznie w jednostkach penitencjarnych zdarzały się sytuacje, kiedy to bezpieczeństwo osobiste funkcjonariuszy było zagrożone, obecnie narzędziem agresji wobec nas jest pisanie skarg.



Czy czuje Pani, że dzięki tej pracy zdobyła pewne umiejętności przydatne w życiu codziennym? Oczywiście że tak. Kiedyś byłam mniej asertywna, a dziś nie mam problemu z powiedzeniem nie. Stałam się też bardziej komunikatywna i łatwiej jest mi nawiązywać kontakty z innymi ludźmi

Kojarzy Pani sytuację, jakiegoś osadzonego, który przeszedł diametralną zmianę? Wielu osadzonych zmienia się podczas odbywania kary czy nawet samego pobytu w areszcie śledczym. Jedni potrafią zmienić się na lepsze, inni niestety na gorsze, całe szczęście tych zmieniających się na lepsze jest więcej. Często spotygam na ulicy swoich byłych osadzonych i gdy spytam co u nich słyszę, założyłem rodzinę, mam dzieci, pracę robię wszystko, by nie wrócić do więzienia. Zdarzają się też tacy, którzy mówią jestem ścigany listem gończym od kilku miesięcy nie stawilem się do odbycia kary. Taką diametralną zmianę na lepsze, która utkwiała mi w pamięci przeszedł jeden z osadzonych, odbywających karę w oddziale terapeutycznym dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych. Był to młody mężczyzna w wieku około 25 lat. Na świat przyszedł, gdy rodzice byli jeszcze przed maturą i był ich potocznie zwaną wpadką. Postanowili nie być razem, on zaś został pod opieką matki. Matka miała jednak inne plany na przyszłość i gdy miał niecałe 3 lata oddała go ojcu. Ojciec założył już wtedy rodzinę i macocha go nie zaakceptowała. Gdy ojcu urodziło się dziecko z tego związku, ten osadzony zaczął być bardzo, źle traktowany przez macochę. Musiał oddać pokój siostrze, sam zaś spał w przedpokoju, macocha za karę kąpała go w zimnej wodzie albo prowadziła do przedszkola w samych rajstopach, ojciec nie interesował się nim i nie interweniował widząc, że jest krzywdzony. Z każdym rokiem jego życia rodził się w nim coraz większy bunt, zaczął uciekać z domu, sięgać po alkohol, potem przyszły narkotyki, nieszczęśliwe miłości i próby samobójcze. Tych prób samobójczych przeżył kilka i szukając miłości, której nie otrzymał od matki wciąż na nowo się zakochiwał. Poznał wreszcie dziewczynę, z którą zamieszkał i której matka go akceptowała. Dla niej rzucił narkotyki i zaczął pracować. Pewnego dnia w pracy bardzo się przeziębził. Leżał w łóżku z wysoką gorączką i cierpiał. Z pomocą przyszedł mu brat jego dziewczyny, przyniósł działkę morfiny, a wraz nią wstrzyknął mu wirusa HIV. Jego życie legło wtedy w gruzach, rozstał się więc ze swoją piękną dziewczyną i powrócił do nałogu, oczywiście powrócił do popełniania przestępstw w celu zdobycia środków na zakup narkotyków.

Wreszcie trafił do naszej jednostki i oddziału terapeutycznego. Przeszedł terapie, został włączony do programu leczniczego dla nosicieli wirusa HIV. Po zakończonej terapii został przeniesiony do normalnego oddziału i skierowany do pracy poza terenem zakładu karnego. W końcu otrzymał upragnione warunkowe przedterminowe zwolnienie. Choć w trakcie odbywania kary poprawił swoje relacje z ojcem, to nie powrócił do niego, skorzystał jednak z pomocy kapelana więziennego, który załatwił mu miejsce zamieszkania i pracę. Oczywiście poznał kolejną kobietę i zaczął układać sobie życie nie wchodząc już w konflikt w prawem. Niestety po kilku latach przegrał walkę z HIV.

Jak Święta Bożego Narodzenia wyglądają w areszcie?

Więzienie to miejsce gdzie wszystkie święta są celebrowane jednak Święta Bożego Narodzenia w sposób szczególny. Na początku grudnia osadzeni pod kierunkiem wychowawcy wykonują dekoracje świąteczne, które zdobią ściany więziennych korytarzy. Nieraz śmiejemy się, że wygląda to wszystko trochę jak w przedszkolu, ale skoro osadzeni nie mogą mieć typowo świątecznego wystroju w celi, to choć te korytarze stają się symbolem nadchodzących świąt. Oczywiście w celach mogą się pojawić niewielkie stroiki, ale nic więcej ponieważ nadmiar rzeczy utrudnia kontrolę. W ramach przygotowania do świąt kapelan więzienny prowadzi rekolekcje, nabożeństwa, spowiedź, a siostry zakonne odwiedzają cele ofiarując osadzonym opłatek i słowo otuchy. W tygodniu poprzedzającym święta wychowawcy wraz z osadzonymi organizują w świetlicach poszczególnych oddziałów mieszkalnych spotkania Wigilijne, udział w nich osadzonych oczywiście jest dobrowolny. Na takie spotkania osadzeni przynoszą swoje artykuły żywnościowe, a personel stara się, by na stole wigilijnym pojawił się biały obrus, opłatek oraz artykuły żywnościowe, które przyniosą sami lub te, które wwiezienie otrzymuje od różnego rodzaju instytucji charytatywnych. Poza spotkaniami w oddziałach mieszkalnych organizowane są również w ramach programów readaptacji społecznej spotkania z rodzinami osadzonych, a w szczególności dziećmi. Osadzeni mają wtedy możliwość spędzenia większej ilości czasu z rodziną, połamać się opłatkiem, zjeść wspólnie poczęstunek, pośpiewać kolędy. Oczywiście na takim spotkaniu nigdy nie brakuje Świętego Mikołaja. Tym świątecznym akcentem pozwolę sobie zakończyć naszą rozmowę. Weronika



Pan C odwiedził mnie niespodziewanie, przyszedł wieczorem nieproszony, bez zapowiedzi. Siadł w kącie pokoju i nie spuszczał ze mnie wzroku. Poczulałam się nieswojo. Nie lubię takich sytuacji.

Jego zła magia zaczęła powoli działać. Dostałam dreszczy, pojawiła się gorączka. Przede mną była cała długa noc.

Pan C nie odpuszczał. Obserwował z satysfakcją moją walkę z rosnącą temperaturą śmiejąc się pod nosem.

Świt lekko go wypłoszył, ale szybko wrócił, był w dobrej formie. Jego zły czar działał przez kolejną dobę.

W swym okrutnym działaniu Pan C był jednak łaskawy, gorączka nie była zbyt duża. Cieszyłam się, gdy ustąpiła, myślałam naiwnie, że wygrałam batalię, pokonałam złe moce. Nic bardziej mylnego.

Pan C starannie przygotował kolejny akt naszej potyczki. Jego mroczna magia, odebrała mi siły. Pozbawiła mnie możliwości normalnego funkcjonowania, rzucała i miotała mną jak jakąś kukielką. Zapadałam się w niebyt, złana potem zanurzałam się w otchłań, leciałam w przepaść, traciłam poczucie rzeczywistości.

Dwa dni Pan C bawił się ze mną w kotka i myszkę, pozwalając od czasu do czasu wrócić do jako takiej normalności

.Z każdym kolejnym dniem się rozkręcał, bawiło go moje przerażenie, moja niemoc i brak wiary, że może być lepiej. Pozbawił mnie możliwości jedzenia fundując całą paletę dolegliwości.

Bez jedzenia, moje szanse na skuteczną walkę malały błyskawicznie. To mu jednak nie wystarczyło, pozbawił mnie też węchu i smaku. Teraz już nawet nie czułam chęci, by coś zjeść. Mój język przypominał spuchnięty i obolały balon.

Upływały kolejne dni, kolejne godziny, moja walka nie miała końca. Pan C siedział i patrzył, jak zwinęta w kłębek udaję, że mnie nie ma, patrzył jak bezsenne noce zabierają mi resztki sił, patrzył jak telepią mną nerwy, jak zawładną mną strach. Patrzył i cieszył się z kolejnego swego sukcesu.

Miałam wrażenie, że wygrał, że nie jestem w stanie mu się przeciwstawić. Obrzydliwy, metaliczny smród, który towarzyszył mi każdego ranka, każdego dnia i każdej nocy był jego namacalną wizytówką, dowodem na to, że wciąż tu jest i nie ma zamiaru odejść

. Nagle jednak, tak jak niespodziewanie się pojawił, tak też zniknął. Nie mogłam uwierzyć, że odszedł.

Poczucie świeżości i radość z odczuwania zapachów, to namacalne dowody jego nieobecności. Mam nadzieję, że już nigdy mnie nie nawiedzi.

Zostawił mi na odchodne prezent, pięknie opakowane pudełeczko, a w nim drzemiący na dekoracyjnym sianku STRACH.

Rok 2020 upłynął pod znakiem walki z Covid 19, ofiarą tego wirusa na świecie padło już ok 90 milionów ludzi, prawie dwa miliony nie przeżyły zetknięcie się z tą chorobą.

Niespełna 50 milionów to tzw. ozdrowieńcy.

Oczywiście szacunki te nie są wiarygodne. Nie wszyscy chorujący są rejestrowani, nie wszyscy w ogóle wiedzą, że chorują.

W biednych rejonach świata takich niezarejestrowanych przypadków może być mnóstwo.

Od marca ubiegłego roku Polska również zmaga się z kolejnymi falami zachorowań.

Do dzisiaj zarejestrowano niespełna 1,40 mln. przypadków, zmarło przeszło 31 tysięcy ludzi. Dane te budzą jednak ogromne wątpliwości.

Bardzo dużo osób choruje w domu, nie zgłaszając nigdzie tego faktu z obawy przed stratą pracy lub przed nałożeniem obowiązkowej kwarantanny na najbliższych.

Wielu w ogóle nie wie, że jest w trakcie choroby.

Liczba zgonów z tego samego powodu nie jest więc wiarygodna

W grudniu 2020 roku pojawiła się nadzieja na pokonanie pandemii. Tą nadzieją jest szczepionka Trwa wyścig z czasem, aby zaszczepić jak najwięcej ludzi, bo trzecia fala zachorowań paraliżuje funkcjonowanie służby zdrowia na zachodzie Europy

# Cudze chwalicie, swego nie znacie.

Już nie pamiętam jak to jest siedzieć w szkole na lekcji, gapić się przez okno i myśleć nie wiadomo o czym. Niestety.

Nasza szkoła jest położona na górcie, dzięki temu widok z okien klas na piętrze jest imponujący. Mamy możliwość podziwiać las w jego najlepszym wydaniu, obserwować ganiające się wiewiórki czy czarne dzięcioły. Gdyby dobudować jeszcze dwa piętra mielibyśmy widok na uroczą dolinę Jeziorki.

To o niej właśnie, o rzece z bliskiego sąsiedztwa jest ten tekst.



Woda w rzece jest czysta, dzięki czemu zamieszkuje ją szereg ryb np. szczupak, okoń, płoć, kielb, miętus, ciernik, ukleja, cierniczek, minóg strumieniowy oraz uciekinierzy z hodowli: pstrąg tęczowy i karp. To istny raj dla wędkarzy. Pasjonaci wędkarstwa mogą w pięknych okolicznościach przyrody oddawać się swemu hobby.

Ci, którzy lubią poranne czy wieczorne spacerować, wiedzą doskonale, że wśród zarośli doliny Jeziorki żyje dużo różnorodnych zwierzątek. Możemy tu spotkać bobry, efekty ich pracy są widoczne na brzegach rzeki, wydry, piżmaki i karczowniki ziemnowodne.

Jeziorka, nazywana w swoim dolnym biegu Piaseczną i Wilanówką, to mała rzeka, rzeczka można by powiedzieć licząca jedynie 66,3 km. Jej głębokość waha się od 0,5 do 1,5 m. Jest klasycznym przykładem małej rzeki nizinnej, płynącej naturalnym korytem. Silnie meandruje dzięki czemu dostarcza wielu wrażeń zwłaszcza kajakarzom, którzy chcą pokonać jak najdłuższe jej odcinki. Swój początek ma w okolicach Osuchowa, ujście do Wisły znajduje się w Konstancinie -Jeziornej. Kraska, Tarczynka, Zielona i Mała, to cztery dopływy Jeziorki. Jest to jedna z najdzikszych i najciekawszych rzek w okolicach Warszawy





Pojawia się też norka amerykańska. Miłośnicy samotnych spacerów nie raz mieli okazję zobaczyć lisa czy sarny pasące się na łąkach. O dzikach nie wspomnę, bo te są już prawie wszędzie. Wędrownikom wzdłuż brzegów rzeki towarzyszy zawsze świergot ptaków. Żyje ich tu aż 63 gatunki. Nasza rzeka to wyzwanie dla kajakarzy. Od 2012 roku można w sposób zorganizowany nią spływać. W jej górnym odcinku jest to nie lada wyzwanie z uwagi na liczne powalone drzewa. . . Praktycznie co 50m. jest do pokonania kolejna przeszkoda. Utrzymanie tempa 1km/h to sukces. . W środkowym biegu rzeka silnie meandruje, otoczona jest szpalerem drzew spoza których roztacza się widok na okoliczne łąki.



Tak w tempie 2-3 km/h dopływamy do Zalesia dolnego. Stąd organizowane są regularne spływy kajakowe. Tu koryto rzeki nie dostarcza już tak licznych niespodzianek i aż do Konstancina płyniemy spokojnie podziwiając piękne widoki.

Dla tych, co lubią przemierzać trasy pieszo lub na rowerze przygotowano 400km tras rowerowych i szlaków turystycznych.

O walorach turystycznych i rekreacyjnych nasze rzeki możemy się przekonać w weekendy, dni wolne



od pracy czy wakacje. Deptak wokół zalewu w Zalesiu Dolnym przypomina mrowisko. Ludzi jest bardzo dużo, biegają, chodzą z kijkami, spacerują, plażują, kąpią się (mimo zakazów), jeżdżą na rowerach. Parking zapełnia się samochodami już w godzinach porannych. Ciche i spokojne Górki Szymona tętnią życiem, co nie wszystkim się podoba, głównie z uwagi na hałas, śmieci, a często też nocne biesiady. Dla mieszkańców Zalesia rzeka jest integralną częścią tego miejsca.

Często nie doceniają piękna krajobrazu i uroku Jeziorki. Jeździmy po Polsce szukając miejsc do wypoczynku, a taką perelkę mamy pod nosem

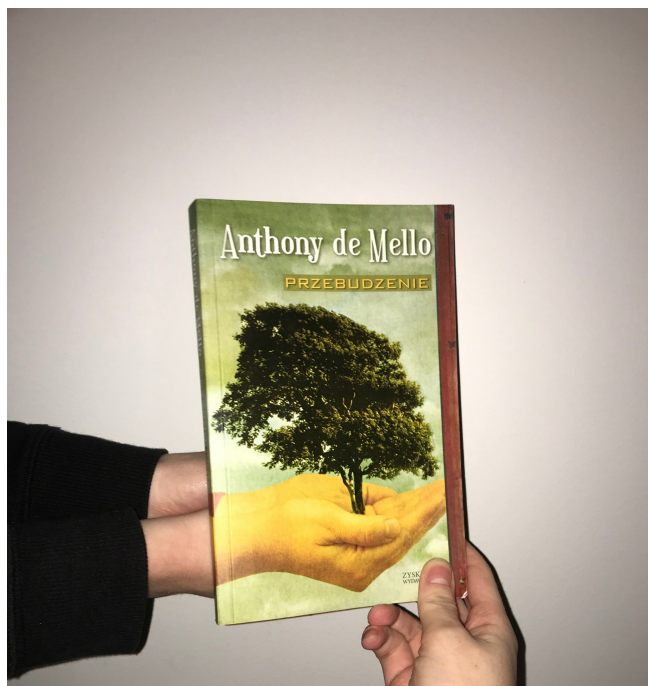




# Pomysłowość to nasze drugie imię.

Czas nauki zdalnej to wyzwanie zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli. Co zrobić, aby uatrakcyjnić zajęcia, jakie zadania pobudzą kreatywność, zmuszając jednocześnie do oderwania się od komputera. Inwencji twórczej nie sprzyjają liczne obostrzenia, ograniczenia, reżim sanitarny czy brak możliwości wychodzenia z domu nieletnich bez opieki dorosłych. Trzeba sobie jednak jakoś radzić.

Uczniowie z klas drugich o profilu dziennikarskim mieli trochę zabawy podczas przygotowania w ramach warsztatów swoich prac fotograficznych. Miłośnikom książek było trochę łatwiej, bo raczej znają zawartość swojej biblioteczki, ci którzy na co dzień nie czytają, przynajmniej przez chwilę mieli książki w ręku, książki inne niż szkolne lektury, co warto zaznaczyć. Musieli również poprzeglądać zawartość półek z książkami w pokoju rodziców, dziadków czy najbliższej rodziny. To ciekawe doświadczenie, może ktoś zainteresował się przeglądaniem księgozbiorem, może poczytał trochę i „połknął bakcyła” czytelnictwa.

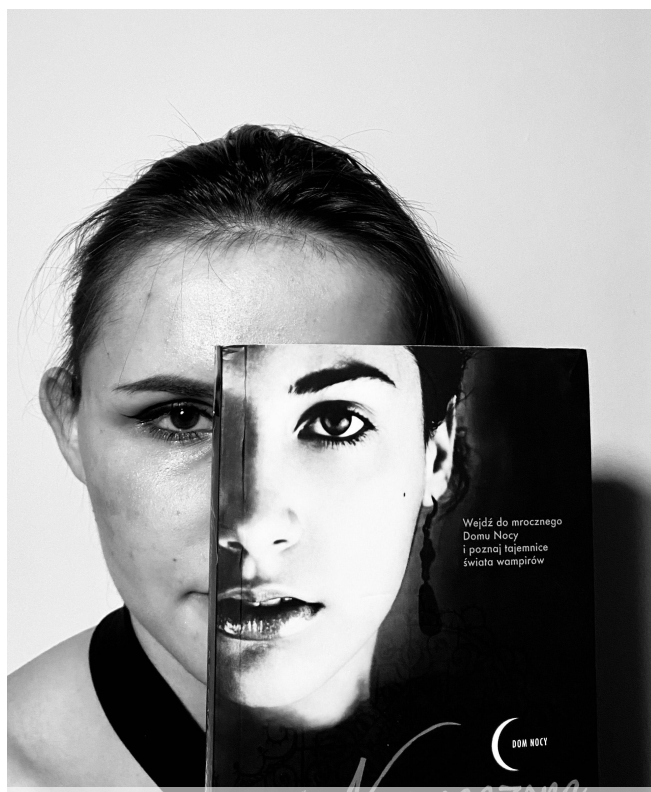


Zadanie było proste, należało znaleźć książkę z interesującą okładką i „wpisać się w nią” poprzez odpowiednią stylizację. „Wtopić” się w okładkę, stać się jej „żyjącą drugą częścią”.

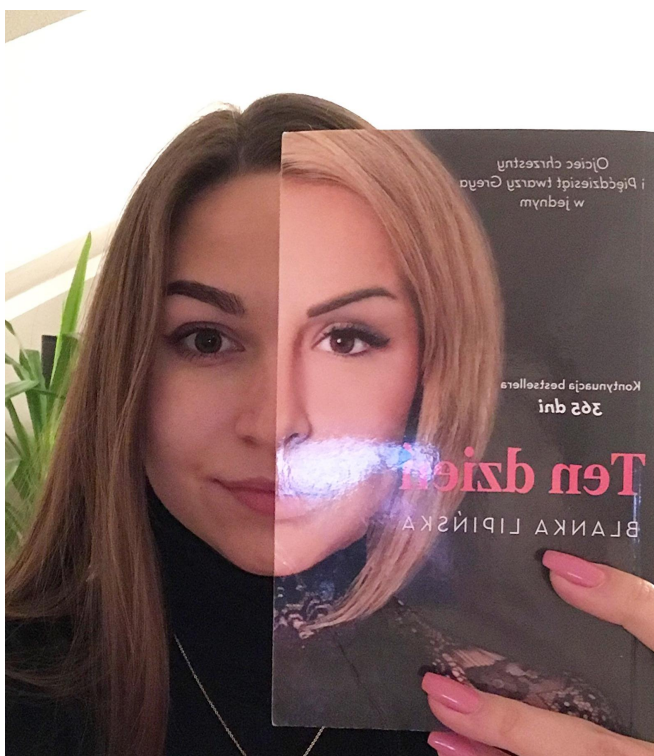
W zadaniu tym nie chodziło o prezentowanie wybitnych zdolności fotograficznych (choć te oczywiście były przydatne i z pewnością dodawały uroku pracy), ale o kreatywność, dobrą zabawę i co ważne możliwość obcowania z książką.

Okładka, tak jak tytuł prasowy, potrafi zaciekawić, zachęcić do przeczytania utworu. To pierwszy krok by pokochać książki. I tu rozpoczynało się drugie zadanie. Ci którzy znaleźli „powieść życia”, książkę, która ich pochłonęła, która nie pozwalała im wracać do rzeczywistości zanim nie dojdą do ostatniej strony, mieli udokumentować tę fascynację również w formie zdjęcia.

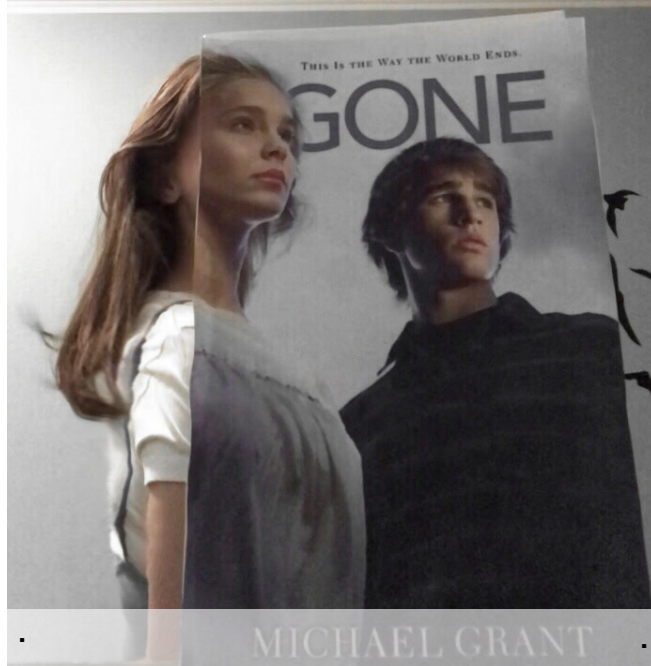
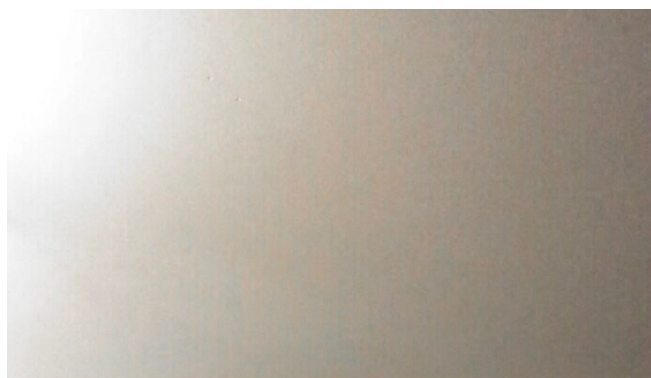
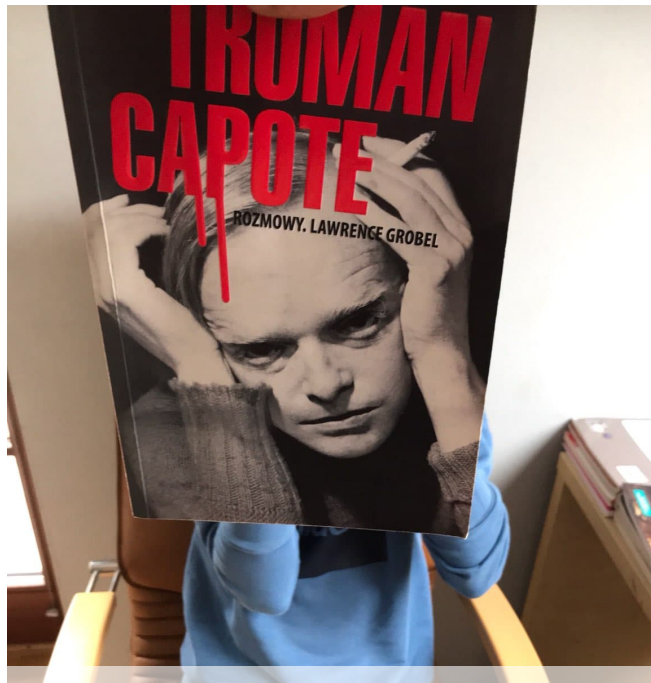




Potrzebna była dodatkowa para rąk, tych rąk, które fotografię wykonają. Efekty prac są wspaniałe, nasza gazeta, z uwagi na ograniczenia natury technicznej i graficznej nie pozwala niestety na wydobycie wszystkich walorów przesłanych zdjęć, ale jest co oglądać.







Bardzo szkoda, że jesteśmy z dala od szkoły, że w szkolnej bibliotece nie możemy zrobić wystawy tych prac.

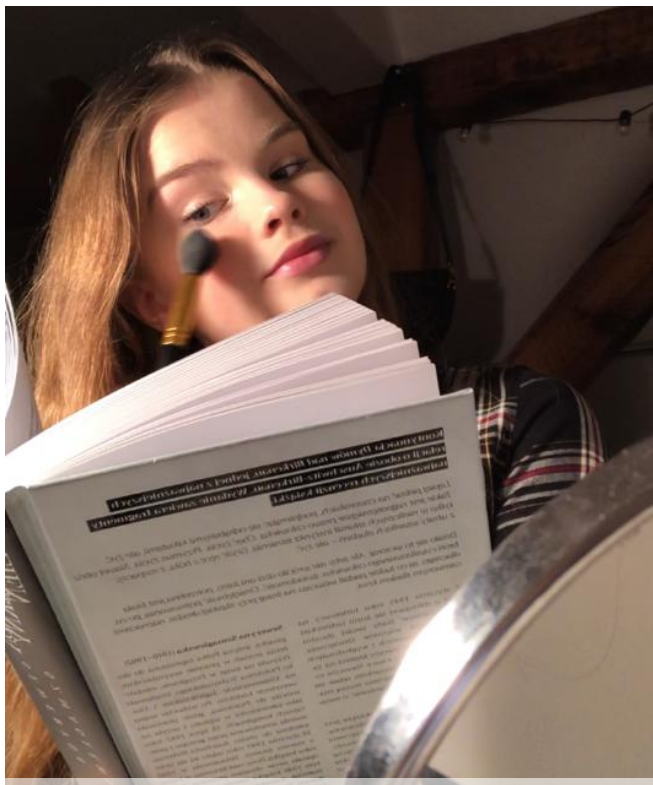
Muszą więc wystarczyć nam łamy PlaterNówki. Prezentujemy Wam mocno uszczuploną niestety kolekcję. Autorami są uczennice i uczniowie z klasy 2b i 2bp.

Dlaczego na warsztatach dziennikarskich powstawały takie prace?

Dlatego, że dobry dziennikarz powinien być kreatywny, pomysłowy, zaradny, ale też inteligentny, odcytany i błyskotliwy.

Powyższe prace są tego dowodem ;))))

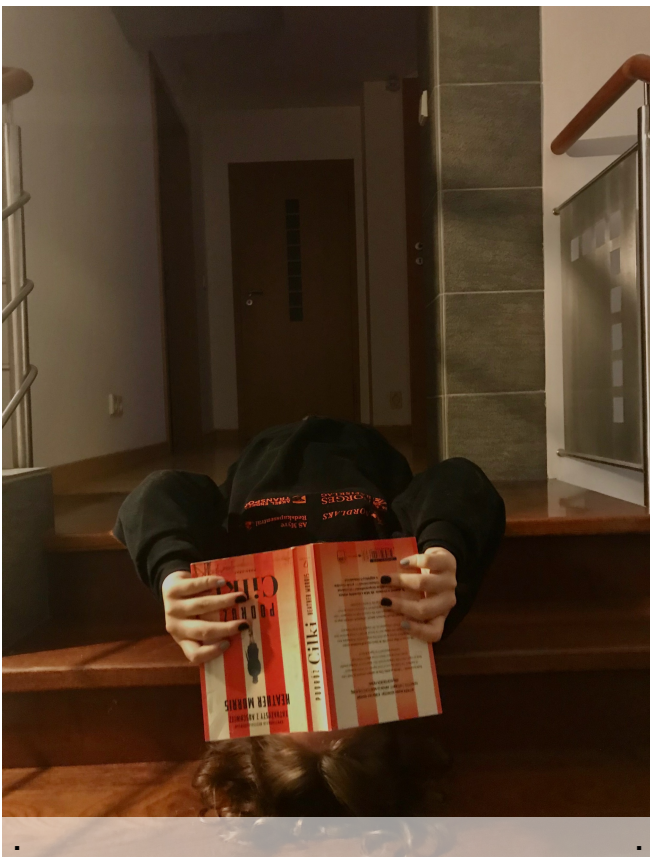
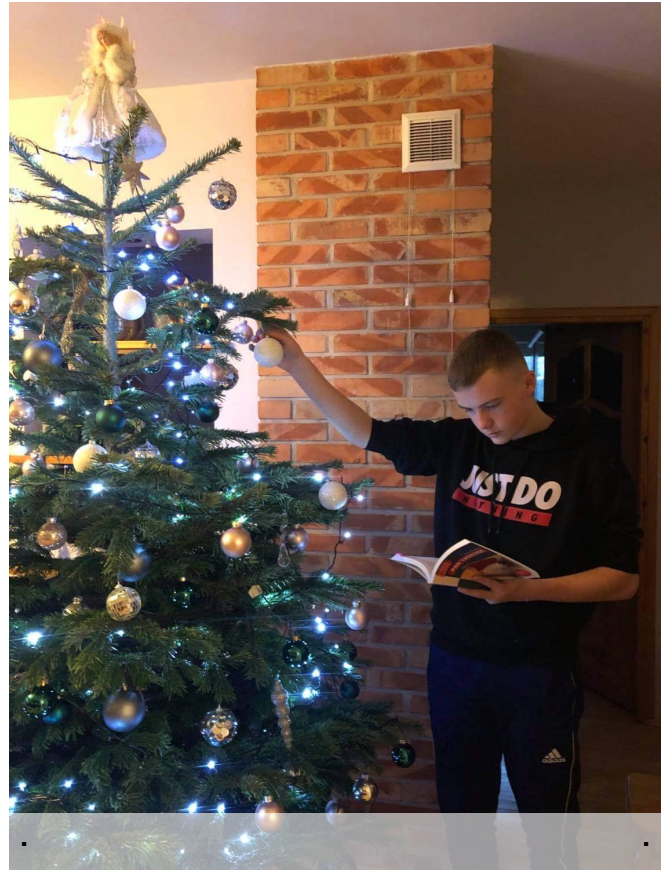




**Jak widać każdy czas i każde miejsce są dobre, by choć na chwilę przysiąc z książką w rękę. Miejsca i okoliczności są niebanalne, ale o to w tej zabawie chodziło. Miało być nietypowo, pomysłowo i zabawnie. Taki widok, to miód na serce każdego polonisty.**







## To i owo z astronomii

Miliony galaktyk, miliony gwiazd, jedna mała planeta, na której ludzie od wieków toczyli spory i wojny. Wszystko tylko o mały skrawek skalistej planety. Astronomia zagląda tam, gdzie nie ma i nigdy nie będzie sporów. Wszystkie inne pasje nie wykraczają poza nasz mały świat. Tylko astronomia pokonuje wszystkie bariery. To nie tylko badanie ciał niebieskich, ale także poznawanie Wszechświata, tego jak powstał i jak się rozwija.

Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej opublikowała przełomowe dane, z których wynika, że na Marsie – który uważany jest za planetę najbardziej podatną do kolonizacji, zaraz po Ziemi – odkryto kolosalne ilości zamrożonej wody. Oczywiście w samym tym fakcie nie ma nic nadzwyczajnego, ponieważ donoszono o tym już znacznie wcześniej. Tym razem jednak okazuje się, że ilości te są znacznie większe niż początkowo zakładano! Najnowsze odkrycie pozwala stwierdzić, że warunki kolonizacyjne Czerwonej Planety mogą okazać się jeszcze łatwiejsze. Według sensacyjnych doniesień naukowców NASA, pokłady zamrożonej wody mogą mieć nawet po 1000 metrów grubości – co oznacza, że tego związku chemicznego mogłoby starczyć na całe stulecia funkcjonowania bardzo dużego miasta!

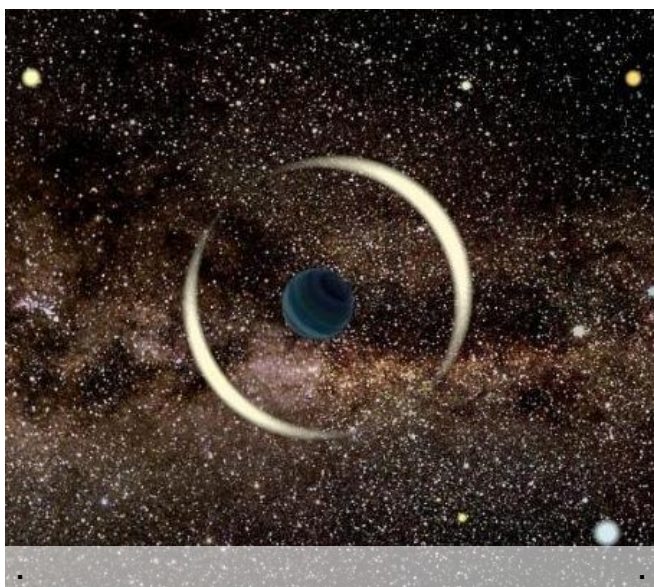


Fundamentalne znaczenie w kontekście tego odkrycia ma fakt, iż do tej pory uznawano, że do wydobycia tego niezbędnego do życia surowca potrzebne byłyby ściśle wyspecjalizowane narzędzia. Warto jednak podkreślić, że istotny problem stanowi lokalizacja pokładów lodu – znajduje się on w okolicy biegunów gdzie z kolei panuje zbyt zimna temperatura, nie sprzyjająca człowiekowi – tak więc trudno byłoby rozpocząć kolonizację Czerwonej Planety akurat w tym miejscu.

Odkryta 11 września 1999 roku asteroida Bennu może zagrażać Ziemi. Jak donosi Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej, badacze oszacowali prawdopodobną datę uderzenia asteroidy w naszą planetę. To jednak nie wszystkie informacje, którymi podzieliła się z NASA bezzałogowa sonda OSIRIS-REx, wysłana na planetoidę Bennu. Okazuje się, że asteroida jest niebezpieczna również z powodu innej aktywności, która na niej zachodzi. Sonda zaobserwowała, że na obiekcie regularnie dochodzi do wybuchów. W wyniku tych eksplozji, Bennu emituje do przestrzeni odłamki skalne, które w przyszłości mogą znaleźć się niebezpiecznie blisko Ziemi. Zdaniem ekspertów z NASA, mogą istnieć minimum 3 przyczyny tego typu zjawiska na Bennu: w asteroidę uderzają inne obiekty powodując wybuchy, na obiekcie gwałtownie uwalniania jest para wodna lub dochodzi do naprężenia termicznego. Na podstawie badań przeprowadzonych przez ekspertów z włoskiego Uniwersytetu w Pizie wiadomo, że asteroida ośmiokrotnie zbliży się do Zielonej Planety. Zbliżenia będą miały miejsce w przedziale lat 2169-2199. Wówczas zajdzie prawdopodobieństwo jej zderzenia z powierzchnią Ziemi – według szacunkowych badań włoskich naukowców wynosi ono 0,037 procent. Ale NASA z kolei przewiduje inny termin. Zdaniem badaczy z Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej, do zderzenia dojdzie 25 września 2135 roku.



Pod koniec października międzynarodowy zespół naukowców kierowany przez astronomów z Uniwersytetu Warszawskiego ogłosił odkrycie najmniejszej planety swobodnej typu ziemskiego. Najprawdopodobniej jest to samotna planeta, bowiem gdyby w jej pobliżu znajdowała się gwiazda, astronomowie wykryliby jej obecność. Gwiazda spowodowałaby drugie, dłuższe pojaśnienie, a takiego efektu nie zaobserwowano. Może mieć mniej więcej trzy masy Marsa. Astronomowie znają już ponad cztery tysiące planet pozasłonecznych. Są one bardzo różnorodne, ale zazwyczaj okrążają jakąś gwiazdę.



Planet, które podróżują przez kosmos samotnie, bez towarzystwa gwiazdy, jest znanych dość niewiele. Ich istnienie było przewidywane teoretycznie, a pierwszych dowodów, że takie obiekty faktycznie istnieją dostarczyły kilka lat temu obserwacje wykonane przez polskich naukowców z projektu OGLE prowadzonego przez Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Warszawskiego. Poszukiwania planet swobodnych mogą być celem jednej z przyszłych misji kosmicznych NASA. Ma do tego posłużyć teleskop kosmiczny Nancy Grace Roman, który będzie wystrzelony w 2025 roku

Na Ziemi ametysty mogą się tworzyć, gdy bąble gazu w lawie ostygną w odpowiednich warunkach. W kosmosie umierająca gwiazda o masie podobnej do Słońca jest w stanie stworzyć strukturę dorównującą urokowi tych pięknych klejnotów.

. Gdy gwiazdy takie jak Słońce spalają swoje paliwo, odrzucają zewnętrzne warstwy, a jądro się kurczy. Korzystając z obserwatorium rentgenowskiego Chandra, astronomowie odkryli bańkę ultra gorącego gazu w centrum jednej z takich umierających gwiazd, mgławicę planetarną znajdującą się w naszej galaktyce. Zdjęcie przedstawia promienie X w kolorze fioletowym, które wskazują na podobieństwo do ametystów występujących w geodach na całym świecie. Bąbel wykryty przez Chandra pochodzi od gazu podgrzanego do ponad miliona stopni. Te wysokie temperatury były prawdopodobnie generowane przez materię, która oderwała się od skurczonego jądra gwiazdy i uderzyła gaz wyrzucony wcześniej przez gwiazdę. IC 4593 jest tym, co astronomowie nazywają „mgławicą planetarną”, zwodniczo brzmiąca nazwa, ponieważ ta klasa obiektów nie ma nic wspólnego z planetami. (Nazwa została nadana około dwóch wieków temu, ponieważ obserwowane przez teleskop wyglądały jak dyski planet.) W rzeczywistości mgławica planetarna powstaje we wnętrzu gwiazdy o masie Słońca, a jej zewnętrzne warstwy rozszerzają się i ochładzają. W przypadku Słońca, gdy wejdzie w fazę czerwonego olbrzyma za kilka miliardów lat, jego zewnętrzne warstwy mogą rozciągać się aż do orbity Wenus. Oprócz gorącego gazu, badania te znalazły również dowody na punktowe źródło promieniowania rentgenowskiego w centrum IC 4593. Ta emisja promieniowania X ma wyższe energie niż bańka gorącego gazu. Źródłem punktowym może być gwiazda, która odrzuciła swoje zewnętrzne warstwy, tworząc mgławicę planetarną, lub może pochodzić od potencjalnej gwiazdy towarzyszącej.

Gabrysia









